Rok XIII. Nr. 90 (3582)

SŁOWO

WILNO, Czwartek 5 kwietnia 1934 r.

...Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcja 17-82 Administracja — ...

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — S. Laszek.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ ul. Ratuszowa — Księgarnia ...
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
ORUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 4.
SZARKOWSZCZYZNA M. Mindel, skł. apteczny
STOŁPCE ...Liberman. Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Chór śpiewacki i szosa kielecka

Adolf Nowaczyński napisał arcyciekawy artykuł o odkryciu Gdyni. Natrafiłem dotąd na trzy różne wspomnienia, opisujące te niedawne (głupich dwadzieścia parę lat temu), a dawne (wojna i Polska) czasy. Można było zliczyć na palcach ludzi, którzy wtedy jeździli do małego spruszczałego Gdingen: We wszystkich trzech wspomnieniach wymienia się Adolfa Nowaczyńskiego. Teraz, gdy on sam pisze o sobie, jako o odkrywcy Gdyni, przedwojennej rybackiej Gdyni, nie wolno pominąć milczeniem tych wspomnień. Zwłaszcza, że tyleż innych, już nie kronikarskich, już nie przedwojennych, a obecnych budzą owe myśli!

Nowaczyński opisuje to tak:

„I oto raz na samochodowej wycieczce zawadziło się o... Gdingen. Wracało się z Neustadt (Wejherowo), no i zboczyło. Godzinny postój przed dziwaczną ruderą, dwupiętrowym szaletem zbankrutowanego towarzystwa „Weichsel". Okazało się, że w pusciutkim Kurhausie jest jakiś właściciel, jakiś bufet, beczka z piwem, kilka butelek „machandlu". dalej jakaś sala „jadalna", jakaś weranda, ogródek z akacjami, potem jakiś „szteg", potem maleńkie porozwalane łazienki z prawej i z lewej. **I morze!** W Kurhausie **szesnaście pokoi — i ani jednego gościa.**

I wtedy nagłe olśnienie i raptowna, heroiczna decyzja: zerwać z Zoppot! tu przenieść nasze lary i penaty! Dość zgiełku światowego w Weltbad Krähwinkel! Dość Syren i sportów, wyścigów psów i koni, Werminghofa i Hohenzollerna, tanga i kabaretów, hałasu, dymu, elektryki, cywilizacji, kultury...

* * *

Był to lipiec roku pańskiego 1911.

Od tego lipca przez trzy sezony aż do roku 1914".

Gdingen było małą, zniemczałą na zewnątrz do cna mieścinką. Nowaczyński opisuje, jak tu co rok w „Kurhausie" fetowano przy piwsku „Sedan-Feier", jak młodzież rybacka poprzywoziła z wojska do chat język niemiecki, portrety cesarskie. Duże wille należały do Niemców, proboszcz w Oksywiu, acz b. powstaniec z 63 roku „turystów z Polski nierad widział".

Ale co mu bolało najżywiej, to nastrój ludności. Coś jak na Kresach: polscy rybacy zwali siebie „katolikami", Niemców — „lutrami".

Było to wtedy:

„Ciche, spokojne, niby to niemrawe, niezb[...] zgrabne, milczące, nieufne, odburkli[...], **kosem okiem na „Poluchów"** z „za[...]ia" (Hinterlandu) patrzące plemię".

Tym[cza]sem zaagitowani **„polskiem morzem"**, **„polskiem** kąpieliskiem" zaczęli ściągac coraz liczniej „Poluchy". Poluchy zaczęły załazić w lud, zagadywać, oswajać. Zakute ateisty z Warszawy a [któ]re w niedzielę gnały na sumę, by pokazać, że „są my nie lutry". Po roku rozwiązały się rybakom języki, a w drugim przemycono tę i drugą broszurkę. Był tajny odczyt pani Witkowskiej z Krakowa. Aż w 1913 r. przyszła melodja polska, chór. Najospalszy „rebak" (rybak) jakoś się roztkliwił, a młodzież pobeczała się jak bobry. Lody ruszyły ostatecznie, — a na drugi dzień Herr Amstvorsteher surowo upomniał organizatorów...

I pisze Nowaczyński:

„Wtedy to już bowiem dźwięczało stale w uszach i powtarzało się (piszącemu. przyp. cyt.) tajemnicze słowo... „bugaj dla korabli, bugaj dla korabli"*).

Tak było w 1913 r.

* * *

Jeżeli można coś uogólniać i generalizować, to trzebaby tu powiedzieć o **endeckich** początkach Gdyni! Nie chodzi nam o napaście, o łajanie kogokolwiek, nie chodzi o chwalenie. Chodzi o tę **metodę** pracy wyzwoleńczej, o której mówił w swym odczycie o Sienkiewiczu Stanisław Mackiewicz: otóż Gdynia lat 1911—1913 polszczyła się i budowała drogą przyjazdu letników polskich, drogą pogawędek **narodowej inteligencji,** z polskim zniemczałym **ludem,** tajnych **odczytów narodowych,** śpiewaniem pieśni obwiepolskich wraz z ludem w kościele, urządzaniem **polskiego chóru.** Jakie to wszystko plagjatowo bliskie metodom, które [w] latach 18[6]8—1918 odrodziły naród [lit]ewski, jakie to wszystko pozornie bliskie [...] pracy, którą na Litwie czy na Kresach utrzymywało się polski status quo, jakie to wszystko identyczne z pracą przedwojenną Endecji w Kongresówce z jej szkołami, macierzami, organizacyjkami, kółkami. W tym sensie Gdynia odczytów pani Witkowskiej z Krakowa, Gdynia, której filarem narodowym był zacny tragarz kolejowy Fuchta, jest Gdynią budowaną endeco modo.

Odłóżmy teraz te archiwalja i popatrzmy na Gdynię betonową, handlową i portową, z kranami do podnoszenia wagonów węgla, z basenem dla łodzi podwodnych w Oksywiu. Tamta Gdynia jest czcigodna, jest szanowna, ale ta nowa będąc **niemniej** czcigodną i **niemniej** szanowną jest jeszcze i potężną. Czy możemy powiedzieć, że ta dzisiejsza jest dalszym ciągiem pierwszej!

I tak — i nie.

Tak, gdy powiemy, że Nowaczyński i jego gdyńscy towarzysze z letniego sezonu 1913 r., patrząc na dzieci pluskające się w „Bożej Zatoczce" myśleli, że tam właśnie stanie „bugaj dla korabli wojennych". Gdy rozumiemy przez to, że garnęli się do morza, że myśleli o morzu, że myśli te budzili wśród ludzi.

Ale niestety najzupełniej **nie,** jeśli myśleli, że „bugaj dla korabli" rozpocznie się organizowaniem chórów narodowych, posyłaniem broszur patrjotycznych do chat, a warszawskich ateistów na nieszpory rybackie. Najzupełniej **nie** jeśli jaki endecki czytelnik Nowaczyńskiego powie teraz: aha, to my a nie sanacja zbudowała Gdynię, bośmy tam byli pierwsi.

Nie trzeba się łudzić przykładem Czech. Czechosłowacja dzisiejsza, o której mówiliśmy przed chwilą wywodzi się w rzeczy **samej w linji** najprostszej od swych działaczy ludowych, od **chóru** śpiewackiego, macierzy szkolnej i sokoła, jest ich dzieła skutkiem i kontynuacją. Z tem tylko jednem zastrzeżeniem, uznanem najzupełniej przez to państwo, że i chóry i sokoły i macierze rozbudziwszy narodowość nie dałyby nigdy państwowości, gdyby nie wielki kataklizm dziejowy, wojna światowa, w której niezależnie od masowych zdrad austrjackich pułków czeskich, i niezależnie od syberyjskich „legjonów" z osławionym generałem Gajdą Czechy i Czesi byli tylko **przedmiotem.** W Wersalu otrzymali granice państwowe, niepotrzebując niemal o nie walczyć. Natomiast myśmy nie mieli ani jednej takiej granicy, poza (częściowo) Prusami Wsch. i Karpatami, o któreśmy walczyć nie potrzebowali, nieraz po parę razy, nieraz rzucając na szalę losów samą Niepodległość. Czechosłowacja dzisiejsza wywodzi się od takich metod budowy, jak te, najszanowniejsze, które w Gdyni opisuje Nowaczyński. Natomiast my, Polska, wywodzimy się przedewszystkiem od naszego własnego czynu zbrojnego, od tych rozkazów do pierwszej kadrowej z dnia jej wymarszu na otwierające się pole wojny światowej szosą kielecką, rozkazu w którym o Gdyni, morzu i „bugaju dla korabli" **nie było** słówka. A jednak **od tego właśnie rozkazu** wywodzi się ona w linji najprostszej.

„Na początku była siła zbrojna, a siła zbrojna dała państwo, państwo rozbudowało się". Takby można paratrazować na polski użytek Ewangelję św. Jana. Gdyby całe pokolenie ówczesne zmieściło się bez reszty w pracy organicznej typu poprusowskiego, typu Romana Dmowskiego i Szczepanowskiego byłoby najniewątpliwiej podniosło **dobrobyt** kraju, jego **świadomość narodową,** jego **zdolności społeczne.** Gdyby wielka wojna nie przerwała mrówczej pracy w małem Gdingen, Kaszubi poduczyliby się polskiego, co jednak skończyłoby się już nie upomnieniem pana „Amtvorstehera", ale solidną, systematyczną germanizacją. „A z polskością było już krucho" — powiada Nowaczyński.

Na szczęście było inaczej. Przykład Gdyni jest klasycznym przykładem niebudowania w polityce od końca, a od początku. Można zacząć od snów o polskiem morzu, zwalczać jako „zdradę morza „orjentację niemiecką", i przez sześć pierwszych lat niepodległości nie zrobić naprawdę niczego, by się nad tem morzem zakotwiczyć portem. Można znowu zacząć od dalekiej szosy kieleckiej i walki u boku bismarkowskich, hakatystycznych Prus — a potem być właśnie owym twórcą „bugaju dla korabli" o którym marzyli inni. Taka jest logika polityki.

K. P.

*) [Bug]aj — staropolskie port.

Przedłużenie paktów pomiędzy S.S.S.R. z państwami Bałtyckiemi

MOSKWA. Pat. — Dziś o godzinie 13 w lokalu komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych nastąpiło podpisanie dokumentów, prolongujących istnieją ce pomiędzy ZSRR a Łotwą, Estonją i Litwą pakty nieagresji i konwencji koncyljacyjnej do roku 1945. Akty podpisali komisarz Litwinow, poseł estoński Tofer, poseł łotewski Bilmanis i litewski Baltruszajtis.

Hitler o zbrojnej sytuacji Niemiec

BERLIN PAT. — Kanclerz Hitler udzielił berlińskiemu przedstawicielowi „Associated Press" wywiadu, w którym m. in. wypowiedział się jako bezwzględny zwolennik rozmowy w cztery oczy z przywódcami „ważnych narodów" Kanclerz oświadczył, że otwarcie mówi, co Niemcy gotowe uczynić.

Żądania, stawiane przez nieznajdującą się w granicach podyktowanych przez konieczności: Pod żadnym warunkiem Niemcy nie poddadzą się dyktatowi. Uznając obecny kurs polityki za odpowiedni dla interesów narodu niemieckiego, Hitler jest gotów wytrwać przy nim bez względu na następstwa. Nigdy jednak nie zgodzi się na to, aby oficjalnie przyjąć 150 tysięcy żołnierzy, jako wystarczające efektywy Reichswehry, a potajemnie uzbroić drugie tyle.

Gdyby świat zechciał się rozbroić, Niemcy oddałyby swe siły na cele wewnętrznej pracy produktywnej, jednakże jako odpowiedzialny mąż stanu, kanclerz nie może dopuścić do tego, aby Niemcy znalazły się w sytuacji, umożliwiającej któremuś z sąsiadów napad, względnie podjęcie wojny efektywnej. Tylko z tego powodu Niemcy powinny mieć zapewnioną armję, odpowiadającą wymaganiom ich własnej obrony.

Wydalanie Polaków z Czechosłowacji

CIESZYN PAT. — Liczba osób, wydalonych z Czechosłowacji do Polski, która przeszła przez punkt graniczny w Cieszynie, przedstawia się następująco: w r. 1924 wysiedlono 235 osób, w r. 1925 196 osób, w r. 1926 223, w r. 1927 222, w r. 1928 188, w r. 1929 216, w r. 1930 247, w r. 1931 323, w r. 1932 446, w r. 1933 631, w r. 1934, od 1 stycznia do 26 marca wysiedlono 118 osób. Razem za cały ten okres 3.045 osób.

CIESZYN PAT. — Do granicy polskiej w Cieszynie odstawiły władze czeskie na wozie obywatela polskiego Moskałę ze wsi Brennej. Moskała w ciągu 20 lat pracował jako robotnik w hutach żelaznych w Witkowicach, a obecnie został z powodu niezdolności do pracy zwolniony i odstawiony do granicy polskiej, skąd na swoim wozie udał się do rodzinnej wsi Brennej na Śląsku. Wysiedlenie starego robotnika polskiego wywołało wśród ludności cieszyńskiej powszechne oburzenie.

Tajemnica broni płynącej do Francji

PARYŻ PAT. — Kwestja tajnych zbrojeń poruszana jest coraz częściej przez różne pisma. Prasa prawicowa zarzuca lewicy zbrojenie się, podczas gdy dzienniki lewicowe oskarżają o to samo organizacje prawicowe. „Humanite" mówi o 1500 rewolwerach, sprowadzonych z Hiszpanji, „Le Jour" pisze o 14 tysiącach karabinów, pochodzących z Belgji.

PARYŻ PAT. — Sprawa kontrabandy broni na statkach „Optimist" i „Jupiter" do Ifnji, w Afryce północno-zachodniej, jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. „Le Jour" zamieszcza depeszę z Madrytu i twierdzi na podstawie wiadomości, uzyskanych półoficjalnie, że rząd hiszpański zdecydował się interwenjować w swoich kolonjach Ifni i na Złotem Wybrzeżu. Według doniesień madryckiego dziennika „La Voz", w Ifni utworzona zostanie baza lotnicza. Zdaniem dziennika „La Voz", rząd hiszpański uważa za stosowne zająć przynajmniej częściowo terytorjum Ifni, dotychczas bowiem Hiszpanie właściwie nigdy nie weszli w posiadanie terytorjum Ifni, przyznanego im na mocy traktatu z r. 1860. Tenże dziennik hiszpański donosi dalej, że na zebraniu wyższej rady obrony państwa postanowono wysłać do Ifni samoloty oraz siły lądowe i morskie. Dziennik dodaje, że ta decyzja zostanie dobrze przyjęta przez rząd francuski, który słusznie zaniepokojony jest pomocą, jaką buntownicze oddziały otrzymują na tem terytorjum.

Wznowienie wykładów na Uniw. Warszawskim

WARSZAWA PAT. — Na mocy uchwały Senatu Uniwersytetu Warszawskiego, wykłady na uniwersytecie będą wznowione w poniedziałek 9 bm.

Pogrzeb ś. p. Adama Skwarczyńskiego

WARSZAWA PAT. — W dniu wczorajszym o godzinie 10 rano z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej odbył się pogrzeb ś. p. Adama Skwarczyńskiego. Trumnę ze zwłokami ustawiono wśród zieleni na katafalku, pośrodku kościoła. Na trumnie widniało kilka wieńców, wśród nich wieniec od p. Marszałka Piłsudskiego ze wstęgą o barwach Virtuti Militari i wieniec od p. Prezydenta Rzeczpospolitej o barwach narodowych.

Mszę świętą w asyście duchowieństwa odprawił kanclerz kurji biskupiej ksiądz dziekan Mauersberger, wygłaszając następnie przemówienie. Po nabożeństwie, przy dzwonach żałobnych, trumnę ze zwłokami śp. Adama Skwarczyńskiego przeniesiono na lawetę, przybraną zielenią. W chwili przenoszenia trumny orkiestra odegrała mszę żałobną, wojsko prezentowało broń. Kondukt żałobny otwierały oddziały „Straży Przedniej" i delegacje młodzieży, dalej postępowały poczty sztandarowe, kompanja 30 p. s. kan., delegacje z wieńcami. Przed lawetą szło duchowieństwo, poprzedzone delegacją niosącą ordery i odznaczenia zmarłego. Za trumną postępowała rodzina zmarłego oraz kilkutysięczna rzesza, pragnących oddać ostatnią posługę zmarłemu z członkami rządu i gronem najbliższych przyjaciół na czele.

PRZEMÓWIENIE P. PREMJERA JĘDRZEJEWICZA, WYGŁOSZONE NA GROBIE Ś. P. ADAMA SKWARCZYŃSKIEGO.

Jakże mówić można o pożegnaniu na wieki człowieka, którego męczeńskie ciało odchodzi dziś od nas do ziemi, gdy duch jego jak słup żywego ognia jest pośród nas, wśród nas i w nas żyje nienaruszony chorobą i cierpieniami, nieugięty w pracy, niezłamany w sumieniu i myśli, wciąż jednakowo żarliwy w miłości rzeczy wielkich. Jakże uwierzyć śmierci, która rzekomo wszystkiem na ziemi władnie, gdy mamy tu w tej chwili najcudowniejsze, najbardziej pocieszające poczucie prawdy życia, która zwycięsko poprzez zgon cielesnej powłoki oznajmia się jako wieczyście niezniszczalna, wieczyście twórcza. Czy jest ktoś wśród nas, którzy znaliśmy i kochaliśmy Adama Skwarczyńskiego, ktoby mógł bodaj na sekundę pomyśleć, że z chwilą śmierci fizycznej ten płomień boży zgasł, rozproszył się, przestał istnieć. Jest ciągle, jest wszędzie, widzę go w jego myśli, która trwale i nadal będzie formowała dusze, jak formowała dotychczas. Widzę go w dziele jego pracy, która rozrastać się będzie, aby wypełnić cele przez niego wyznaczone. Widzę go w samym sobie, gdy w chwilach słabości i niepokoju doszukuję się wartości trwałej i niezawodnej i przedewszystkiem widzę go w sprężeniu serc naszych, w którem jego serce nastrojone w blasku uczuć, które on zbudził, a które śmierć jego tylko spotęgowała. Wiecie wszyscy, jak i żył i umierał. To życie i ta śmierć były święte. Nie mogę o tem myśleć bez największego wzruszenia. Szczęśliwy jestem, że danem mi było być przyjacielem tego, którego świętość nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości i jestem pewny, że wszyscy, jak tu jesteśmy, mamy to poczucie najgłębszej pokory, jaką czuje się wobec zjawisk duchowych wyjątkowej piękności. W imieniu wszystkich, którzy go znali i kochali, w imieniu garstki jego przyjaciół, którzy wspólnie z nim dobru i honorowi Polski starali się służyć, chcę nie pożegnać Adama Skwarczyńskiego, bo wieczności żyjącego żegnać się nie godzi, ale w wieczność wkraczając słowami braterskiemi witać in perpetuum frater ave.

Przemawiali jeszcze p. Stańczykowski w imieniu młodzieży wiejskiej i przedstawiciel „Straży Przedniej" Michał Sumiński.

Gdy kondukt pogrzebowy dotarł do bram cmentarza, trumnę wzięli przyjaciele zmarłego, wśród nich p. premjer Jędrzejewicz i ponieśli do grobu. Po odprawieniu egzekwij przez duchowieństwo, wygłosili nad mogiłą przemówienia premjer Jędrzejewicz, Michał Sumiński w imieniu „Straży Przedniej", Ludwik Stańczykowski w imieniu organizacji młodzieży wiejskiej i prezes Akademji Literatury Wacław Sieroszewski. W chwili składania trumny do grobu, orkiestra odegrała sygnał wojska polskiego, marsz żałobny i „Pierwszą Brygadę".

„Moja droga do Hitlera"

SEVERING IDZIE ŚLADAMI LOEBEGO.

Donosiliśmy już, że b. długoletni przewodniczący Reichstagu i jeden z czołowych przywódców niemieckiej socjal-demokracji, Paweł Loebe, po odbyciu „rekolekcyj" w obozie koncentracyjnym, zgłosił akces do stronnictwa narodowo-socjalistycznego. W wywiadzie udzielonym dziennikarzom, Loebe oświadczył, że właściwie zawsze czuł się hitlerowcem, że socjal-demokratą był przez nieporozumienie, że rola niemieckiej socjal-demokracji jest już skończoną i dlatego wzywa wszystkich swych byłych towarzyszy, aby szli za jego przykładem.

Apel Loebego nie pozostał bez echa. Jak donosi „Rheinisch-Westfalische Ztg.", ukaże się wkrótce w Berlinie broszura pt. „Moja droga do Hitlera", której autorem jest b. pruski minister spraw wewnętrznych, socjal-demokrata Karol Severing.

Według informacyj dziennika, Severing usiłuje w broszurze tej dowieść, że zawsze w głębi serca czuł sympatję dla Hitlera i powołuje się przy tem na swoją walkę z elementami radykalno-lewicowemi, przy równoczesnem pozostawieniu w spokoju kół radykalno-prawicowych w czasie likwidacji rewolty w Niemczech środkowych.

Wspominając o swej akcji przeciwko puczowi Kappa, Severing oświadcza: „Kapp był monarchistą, podczas gdy Hitler jest republikaninem. Jest to zasadnicza różnica, której komuniści nie rozumieją. Już w roku 1922 na jednym z kongresów oświadczyłem:

— Jeżeli narodowy socjalizm udowodni de facto, że jest w stanie prowadzić owocną pracę, wówczas partja socjal-demokratyczna ruch ten uzna.

Jako Niemiec pozostałem wierny samemu sobie i swej polityce i w ten sposób znalazłem drogę do Hitlera. Dnia 20 lipca 1932 roku ustąpiłem wobec przemocy, dzisiaj jednak idę za głosem mojego niemieckiego serca".

„Robotnik" zamieścił wiadomość o metamorfozie Severinga, zaopatrując ją znakiem zapytania.

„Jeżeli wiadomość ta — pisze — okaże się prawdziwą, świadczyłaby ona o załamaniu się Severinga, o załamaniu się, które trzebaby nazwać po imieniu — nikczemną zdradą. Severing powołuje się podobno na Pawła Loebego, który miał odbyć taką samą drogę. O Loebem nie pisaliśmy i nie piszemy nic, bo nie możemy skontrolować pogłosek o nim; Loebe znajduje się w rękach hitleryzmu; nikt nie wie, jakie wiadomości o nim pochodzą od niego naprawdę, a jakie od jego oprawców".

Co tu mówić o „rękach" i „oprawcach"; p. Loebe sam udzielił wywiadu i to nie dziennikarzom niemieckim lecz francuskim, a ci nie mieli chyba żadnej racji do wysługiwania się „rękom" Hitlera.

Sz.

—oOo—

Konferencja w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej

TOKIO PAT. — Agencja „Rengo" donosi, że ambasador sowiecki w Tokio Jurenijew zaprosił na 18 bm. kilka osobistości ze sfer urzędowych japońskich i mandżurskich, zainteresowanych w rokowaniach o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej. M. in. wśród zaproszonych znajdują się japoński minister spraw zagranicznych Hirota i wiceminister mandżurskiego ministerstwa spraw zagranicznych Ohashi. Jak słychać, w najbliższym czasie ze strony mandżurskiej mają być opracowane kontrpropozycje w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej.

—oOo—

„Biskup" Faron pod zarzutem oszustwa

Jak się dowiadujemy, władze prokuratorskie wszczęły dochodzenie przeciwko b. księdzu „biskupowi" Faronowi, przełożonemu sekty starokatolickiej.

Śledztwo zostało wszczęte naskutek ujawnienia faktu, że Fron prowadzi na szeroką skalę zakrojony proceder udzielania ślubów i rozwodów.

„Biskup" Faron wydawał wszystkie zaświadczenia na druczkach z napisem „Kościół starokatolicki, parafja w Katowicach, oddział w Warszawie". Ponieważ sekta jest nieuznana, przeto nie ma żadnych praw urzędu stanu cywilnego, wobec czego wszystkie akta zdziałane na tej zasadzie nie mają mocy prawnej. W wyniku tego osoby, którym Faron udzielał ślubów i rozwodów były wprowadzane w błąd.

—oOo—

Dalsze losy Samuela Insulla

LONDYN PAT. — Insull nie dał jeszcze za wygraną i chwyta się wszelkich możliwych środków obrony prawnej. Obecnie jego angielski adwokat wniósł do trybunału tureckiego podanie o kasację decyzji ekstradycji na tej zasadzie, że Insull, jako urodzony w Wielkiej Brytanji i nie posiadający obecnie amerykańskiego paszportu, ani też żadnych innych dokumentów amerykańskich, powinien być uważany za obywatela brytyjskiego. Rząd turecki nie ma jednak zamiaru zmieniać decyzji w sprawie ekstradycji.

Zdaniem kół miarodajnych, kasacja decyzji ekstradycji jest wykluczona. Insull będzie odesłany do Ameryki odchodzącym 10 kwietnia z Konstantynopola statkiem amerykańskim, lub też innym, odchodzącym 24 kwietnia.

STAMBUŁ PAT. — Samuel Insull oświadczył swoim obrońcom, iż nie obawia się powrotu do Stanów Zjednoczonych. Władze tureckie — powiedział Insull — mogą mnie niezwłocznie wydać ambasadorowi amerykańskiemu. Niepokoi mnie jedynie obawa, że po powrocie do Ameryki będę miał do czynienia z moimi wrogami politycznymi, którzy gotowi są poświęcić mnie dla swych celów politycznych.

TELEGRAMY

WYKOPALISKA W MOSKWIE

MOSKWA. Pat. — Podczas budowy metropolitainu dokonano w Moskwie szeregu odkryć archeologicznych. Między innemi odkopano 2 starożytne studnie, gdzie znaleziono szereg przedmiotów codziennego użytku z XVI wieku. Pod ulicą Mochową natrafiono na siedzibę „opryczników" z czasów Iwana Groźnego, zaś w pobliżu t. zw. „Krasnyel Prudów" odkopano tamę sztucznego stawu z XV wieku. Pod placami Arbatskim i Łubiańskim znaleziono resztki dawnych fortyfikacyj oraz zbadano rozplanowanie t. zw. „Bieławo Goroda" (dzielnica Moskwy, zbudowana w XVI w. przez rosyjskiego architekta Fiodora Konia i zburzona w XVIII w. z rozkazu Piotra Wielkiego).

ODNALEZIONA EKSPEDYCJA

MOSKWA. Pat. — Ekspedycja Komanina, której los od kilku dni budził niepokój została odnaleziona. Według wiadomości z Chabarowska dwa samoloty pod dowództwem Komanina wylądowały dziś na przylądku Wellen. Oczekiwany jest przylot i trzeciego samolotu. Komanin oświadczył, że dwukrotnie usiłował przelecieć nad łańcuchem górskim Anadyru, jednakże usiłowania jego spełzły na niczem.

DYNAMIT W SINGAPORE

LONDYN. Pat. — Podczas rewizji, dokonanej w Singapore w dzielnicy chińskiej, policja wykryła olbrzymie składy dynamitu. Aresztowano 2 Chińczyków. Ilość dynamitu, jaką u nich znaleziono, była wystarczająca by wysadzić w powietrze cały Singapore. Władze policyjne przypuszczają, iż dynamit ten był skradziony w kamieniołomach.

HYDROPLAN SPADŁ DO SEKWANY

PARYŻ. Pat. — Wczoraj wieczorem w Ablon pod Paryżem wpadł do Sekwany hydroplan wojskowy. Lotnik i mechanik wyszli z wypadku bez szwanku. Pasażer kontradmirał Martin, zastępca szefa sztabu francuskich sił lotniczych, utonął.

WIELKIE ŚNIEGI NA WĘGRZECH

BUDAPESZT. Pat. — Na Węgrzech spadł wielki śnieg. Komunikacja w wielu miejscach jest przerwana. Temperatura obniżyła się do 4, a nawet do 6 st., co spowodowało wielkie szkody w ogrodach.

NADUŻYCIA PODATKOWE W FABRYCE „LEWLEN"

CZĘSTOCHOWA. Pat. — W związku z wykryciem przed kilkunastu dniami nadużyć podatkowych w fabryce wyrobów lnianych „Lewlen" aresztowano wczoraj właściciela fabryki Jakóba Lewita, który przez pewien czas ukrywał się i dopiero wczoraj zgłosił się do sędziego śledczego. W związku z tą sprawą aresztowany został główny buchalter pierwszego urzędu skarbowego w Częstochowie Stefan Poduchowski.

—oOo—

Pielgrzymka polska u Ojca Świętego

RZYM. Pat. — Ojciec Święty przyjął na specjalnej audjencji Polaków, zamieszkałych w Rzymie, oraz pielgrzymów polskich, zarówno świeckich, jak i duchownych, którzy w liczbie kilkuset przybyli do Watykanu w związku z uroczystościami wielkanocnemi. Audjencja odbyła się w wielkiej sali książęcej i miała charakter bardzo uroczysty. Ojciec Święty w otoczeniu swej świty oraz w towarzystwie księdza Prymasa Polski kardynała Hlonda i ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej przy stolicy apostolskiej Skrzyńskiego obszedł szeregi wiernych, dając im do ucałowania pierścień. Wielu z obecnych zostało przedstawionych Papieżowi przez księdza Prymasa Hlonda. Następnie Ojciec Święty zasiadł na tronie. Po prawej stronie Ojca Świętego zajął miejsce ksiądz Prymas Hlond a po lewej — ambasador Skrzyński.

Zkolei nastąpiło 25-minutowe przemówienie Papieża, który powitał pielgrzymów polskich słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", na co zebrani chórem odpowiedzieli: „Na wieki wieków amen", poczem rozległy się gromkie oklaski i okrzyki na cześć Ojca Świętego.

Ojciec Święty podkreślił w swem przemówieniu, że wita obecnych, jako reprezentujących wszystkie dzielnice tak drogiej mu Polski i nawiązawszy do ostatnich uroczystości kościelnych i kanonizacji Jana Bosko, życzył zebranym, aby pędzili życie prawdziwie chrześcijańskie. Następnie Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa kapłanom i biskupom polskim.

Po przetłumaczeniu mowy Ojca Świętego wygłoszonej po włosku, na język polski przez księdza Prymasa Hlonda, Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa zebranym, żegnając pielgrzymkę słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". na co zgromadzeni odpowiedzieli: „Na wieki wieków amen".

Opuszczającego salę Ojca Świę[tego ...] no gromkiemi oklaskami [...] „Niech żyje".

Pielgrzymi [...] upominki [...]

SILVA RERUM

ŻYCIE LITERACKIE POZNANIA

Dziennik Poznański (76) skreśla zarys dziejów życia literackiego w Poznaniu. Przedewszystkiem: jak wygląda to życie, jakie są jego główne cechy?... Otóż: brak „scałkowania indywidualnych poczynań w jakiś jeden określony zbiorowy wyraz''...

Poznań podobny jest jeszcze do wulkanu. Siły twórcze manifestują się dorywczo wybuchami przypadkowemi raczej, aniżeli przemyślanemi konsekwentnie, żłobiąc sobie dowolnie kratery.

Kto wie, czy należy bardzo rozpaczać z tego powodu, że niema w Poznaniu związku unieszkodliwionych wulkanów, żłobiących (piękny to jest wyraz: żłób!), żłobiących więc dobrze przemyślane kratery!..

Pierwsza próba zorganizowanej akcji literackiej pisarzy poznańskich przypada na rok 1917.

Zaczęło się już w roku 1917 i to bardzo rewolucyjnie — ekspresjonistycznym Zdrojem. Jerzy Hulewicz, Adam Bederski, Emil Zegadłowicz i Zenon Kosidowski potrafili w krótkim czasie zorganizować pismo o wysokim poziomie godne w historji literatury stanąć obok mirjamowskiej Chimery. Program pisma był nie jako przetworzeniem głównych idei estetycznych Przybyszewskiego, opierał się o pojęcie Sztuki przez duże S, wynosił wartości indywidualizmu, akcentował pierwiastki metafizyczne w twórczości artystycznej. Było to powtórzenie w Poznaniu tej rewolucji literackiej, jaką swego czasu w Krakowie sprowokował Przybyszewski. Pismo jednak mówiące takim językiem propagujące w plastyce kubizm i formizm szerzące kult takich pisarzy jak Rimbaud. Appolinaire, Claudel, Romains, musiało pozostać samotną wyspą w środowisku tak mało do tego przygotowanem, jakim był ówczesny Poznań. To też nie utrzymało się długo i przestało wychodzić po kilku latach zapowiedziawszy brzask epoki w walce o nową sztukę.

Ponieważ sztuka przez wielkie S nie przyjęła się na gruncie poznańskim, przeto literaci poznańscy po pewnym czasie spróbowali z innej beczki: zaczęli propagować regjonalizm!...

Jednak nieregjonalistyczna jest literacka twórczość współczesnego Poznania...

Rzecz zatem ciekawa i zastanawiająca. Pomimo kilkoletniego pobytu Zegadłowicza w Poznaniu głoszony przez niego regjonalizm nie zdołał zadomowić się w Poznaniu, nie umiał stworzyć atrakcyjnego i pociągającego programu literackiego. Regjonalizmowi hołduje w Poznaniu właściwie jeden tylko poeta krakowianin Jan Sztaudynger, którego „Ballady poznańskie'' są chyba jedynym wartościowym przykładem wielkopolskiego regjonalizmu poetyckiego.

Dziwy istne! Jeden jest w Poznaniu regjonalista, a i ten — „galileusz''!.. A tymczasem — spojrzeć tylko do dzieła Pomirowskiego, do rubryki „poezja regjonalna'' — znajdziemy samych Poznaniaków, jako regjonalistów innych ziem Polski!....

Poznań idzie własną drogą.

Zarówno uboga ilościowo proza powieściowa jak i bogatsza w talenty poezja liryczna kroczą innemi nieregjonalistycznemi torami, szukając własnego wyrazu na bardziej skomplikowanych podstawach myślowych. Jako wyraz tych właśnie poszukiwań zasługuje na wzmiankę twórczość Artura Marji Swinarskiego, znakomitego również satyryka umiejętnego kontynuatora tradycji Zielonego Balonika w stworzonym przez siebie Klubie Szyderców pod Kaktusem.

„Własny wyraz'' literatury poznańskiej nie odznacza się zbytnią oryginalnością: najpierw „robiono rewolucję'' a la Przybyszewski w Krakowie; później „kontynuowano tradycje'' Balonika, naśladując Boya...

Wydaawno w Poznaniu „Życie Literackie'', które po pół roku cicho skonało. Wydaje się obecnie „Prom'', którego nikt nie czyta... Czy społeczeństwo poznańskie zostało poruszone?..

Dotychczasowe próby nawiązania bliższego kontaktu literatów ze środowiskiem zawiodły może i dlatego, że próbowano połączenia tego dokonać poprzez literacki kabaret. Droga zwodnicza i fałszywa. Kompromis sztuki i rozrywki jako podstawa kabaretu, prowadzi nieuchronnie do likwidacji sztuki na rzecz rozrywki.

Tak sądzą w Poznaniu... Gdzieindziej o kabaretach piszą, iż to jest „kuźnia twórczej myśli artystycznej''.. Ale i Poznań ma swoją „kuźnię'':

Z radością powitać należy inicjatywę poznańskiego związku literatów zreorganizowanego właśnie na nowych podstawach zmierzająca do zorganizowania stałych czwartków literackich, o charakterze poważnych wieczorów autorskich odczytów i dyskusyj. Instytucja czwartków powinna narazie zastąpić Poznaniowi brak własnego pisma literackiego i wytworzyć odpowiednią atmosferę do realizacji ambitnych zapowiedzi twórczych. Powstaje w Poznaniu kuźnia nowych wartości. Pierwsze iskry już się posypały.

Było w Poznnaiu, jak w Krakowie, będzie jak w Wilnie z jego „środami''...

Ano, szczęść Boże!.. I u nas sypią się iskry z kuźni, — owszem, owszem!...

Lector.

„Jeszcze o grobach"

Ktoś z grona naszych Czytelników zwraca nam uwagę, że pisząc w numerze świątecznym o grobach w kościołach Wilna w Wielkim Tygodniu niesłusznie nie zwróciliśmy uwagi na jednen z piękniejszych z nich — jak pisze — w kościele Bonifraterskim. Oczywiście, trudno nam było dać opisy Grobów ze wszystkich Kościołów Wilna i to należy zrozumieć. Stąd też wiele, nawet pięknych, nie mogło być opisanych.

Chcemy jednak wynagrodzić mimowolną krzywdę i dlatego zamieszczamy nadesłany nam łaskawie opis.

„JESZCZE O GROBACH"

Czytając w „Słowie" o „Grobach w Kościołach Wilna" uderza bardzo pominięcie Kościoła Bonifraterskiego. Nie mogę się powstrzymać, ażeby nie załączyć wrażenie wyniesione z tak pięknego Kościółka, jak Matki Boskiej Uzdrowienie Chorych. Mogę śmiało powiedzieć, że najartystyczniej był ujęty Grób Chrystusa. — Zwłoki przepięknie uplastyczniały śmierć Człowieka - Boga. Do Niego wiodła ślicznie udekorowana ścieżka z białych w środku hortensyi otoczonych równym szeregiem pąsowych tulipanów...

Jakie głębie uczuć odsłania serce kochające prawdziwie Chrystusa u grobu. Całują w myśli Grób Święty a na kształt straży stawiają przed nim swe modlitwy dziękczynne i pamięć miłosną. — A tuż obraz Boga Rodzicielki, gdzie w jej stronę rzucają tłumy okiem na Najświętszą Pannę pocieszając Ją i siebie zapewnieniem „Dowidzenia Królowo nasza za trzy dni..."

Zmartwychwstanie.

—oOo—

Oryginalny zakład

„Pieniądze leżą na ulicy'' — może sobie powiedzieć londyński jubiler Ernest Ingram — należy tylko umieć je zbierać. P. Ingrama spotkała mianowicie następująca przygoda: Przed mniej więcej dziesięcioma dniami spacerował on po promenadzie nadbrzeżnej w Nicei, gdy nagle zaczepił go jakiś obdartus. Żebrał on, opowiadając jakąś wzruszającą historyjkę i domagał się od jubilera 10 franków. Niech pan da, nie pożałuje pan z pewnością — mówił natrętnie, przekonywując go o konieczności udzielenia mu pomocy.

— Chcąc się pozbyć żebraka, Ingram dał mu 10 franków. W sześć dni później otrzymał przesyłkę pieniężną, zawierającą dziesięć tysięcy franków, a prócz tego list treści następującej:

— Pan był jedynym człowiekiem, który mi na promenadzie w Nicei uwierzył przed sześciu dniami. Przypomina sobie pan obdartego żebraka, któremu pan dał dziesięć franków. Pozwalam sobie wzamian za tę przesłać panu połowę wygranego zakładu. Nie byłoby łatwe nie stracić pan z oczu w powrotnej drodze do hotelu, gdzie dowiedziałem się o pańskim londyńskim adresie''. EL.

Gdy dzieci bawią się jak starsi...

W miejscowości Steyermuhl, koło Gmunden w Austrji bawiły się dzieci w rewoltę lutową. Podzielono się oczywiście na dwie partje: „Schutzbundowców'' i „Heimatschutzlerów''. Pod koniec uzbrojone w drewniane szable i takież bagnety „oddziały'' ruszyły przeciw sobie i stoczyły regularną walkę, odbyły oblężenie i wzięły do niewoli jeńców. Następnie odbył się sąd doraźny nad schwytanym Wollischem i wyrok został natychmiast wykonany. Jednego z chłopców pochwycono, założono mu stryczek na szyję i pętlę założono na niewielkiem drzewku. Gdy pętla zacisnęła się dokoła szyi chłopczyka, począł on gwałtownie wzywać pomocy. Inni chłopcy rozbiegli się w popłochu. Na szczęście matka chłopca usłyszała przeraźliwe wołania i zdołała go odciąć oraz uratować, mimo, że już stracił przytomność. EL

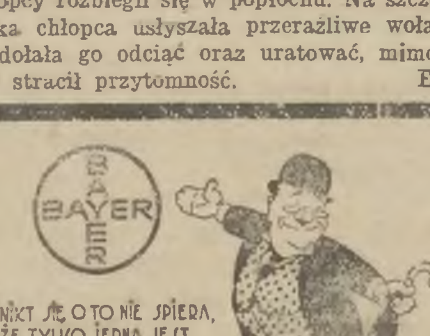

ASPIRIN
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Gangsterzy Francji (Lussatz, Venture, Spirito)

Domniemani mordercy Prince'a grubemi rybami świata przestępczego

Aresztowani pod zarzutem udziału w zamordowaniu sędziego Prince'a baron de Lussatz, Venture vel Carbone i Spirito należą do grubych ryb francuskiego świata podziemnego. Okazuje się, Chicago nie ma się czem bardzo chlubić, z powodu swych gangsterów — we Francji są równie poważne znakomitości w tej dziedzinie. Co ciekawe to to, że działalność tych panów dziwnie się zahacza z polityką. De Lussatz był znanym agentem wyborczym na południu Francji i każdy kto tam chciał kandydować w ten lub inny sposób musiał z tym królem podziemi wojażującym wspaniałą 8 cylindrową Hiszpano - Luizą porozumieć się. Między innemi znany paryski adwokat Torres który w ubiegłych wyborach wysunął swoją kandydaturę musiał nawiązać kontakt z baronem i opłaciwszy mu haracz mógł dopiero spokojnie przemawiać na wiecach przedwyborczych.

Kolega de Lussatza Venture był postrachem Marsylji. Mówiąc o nim i informując paryskich reporterów mieszkańcy Marsylji przedewszystkiem proszą o dyskrecję, o ile o ich nazwiska chodzi. Na pytanie dlaczego — jeden z dziennikarzy odpowiada:

„Od razu widać że pan tych ludzi nie zna. Niech się pan w takim razie zapyta mieszkańców Chicago, dlaczego nigdy nie znalazł się ani jeden świadek, któryby zeznawał przeciwko Al Capone. Te same zupełnie powody mną kierują, kiedy proszę o absolutną dyskrecję. Paweł Venture to jest „ktoś". Przedewszystkiem ma pieniądze. Trudno ich pochodzenie określić, lecz w każdym razie wystarczają mu, żeby stale podejmować licznych gości, pojąc ich najlepszym szampanem. Pozatem jest to człowiek nadzwyczaj wpływowy. Lewicowiec z przekonania jest jednym z najpopularniejszych Marsyljczyków, prawą ręką deputowanego Sabiani przy wyborach. Należy jeszcze w dodatku uwzględnić że spędza conajmniej piętnaście dni na miesiąc w Paryżu, a kiedy ktoś w stolicy prosi o spotkanie odpowiada z reguły, że „popołudnie spędzi w „izbie". Kiedy wraca do Marsylji na dworcu oczekuje go zawsze cały szereg jego przyjaciół, między którymi często spotyka się ludzi, piastujących poważne mandaty. Najlepszym chyba dowodem jego sytuacji jest fakt, że sam niejednokrotnie wymierza sprawiedliwość. Kiedy dwóch ze „środowiska" ma ze sobą sprawę, oczywiście nie wzywa się policji, natomiast poddaje się sprawę pod orzecznictwo Ventura, a wyroki jego są bezapelacyjnie wykonywane.

Dwa lata temu brat Carbona został aresztowany pod zarzutem morderstwa. Sprawa toczyła się od kilku godzin przed trybunałem w Aix-en Province, kiedy jeden z przysięgłych zdobywając się na chwalebny akt odwagi cywilnej głośno oświadczył, że został zagrożony śmiercią, gdyby nie głosował za uniewinnieniem Carbony. Skutek tego oświadczenia był taki, że wszyscy jego towarzysze na ławie przysięgłych przyznali się do takiego samego szantażu. Musiano sprawę odesłać do trybunału w Lion, gdzie zresztą brat Ventura został zwolniony.

Charakterystyczną jest również rola odegrana przez Ventura podczas bokserskiego meczu między Al Brownem i Kid Francis w Marsylji. — Trzeba dla wyjaśnienia dodać, że Spirito, wierny adjutant i prawa ręka Ventura jest kuzynem i najlepszym przyjacielem boksera wagi koguciej Kid Francisa. Otóż dwa lata temu zorganizowano wielki mecz o tytuł mistrza świata między murzynem Al Brownem a Kid Francisem. — Nietylko regjonalna, ale i francuska ambicja nakazywała, by Francis wyszedł zwycięsko ze spotkania. Ostrożny i przewidujący manager Al Browna postawił jako warunek, by mecz był sędziowany przez trzech sędziów, z których jeden miał być Amerykaninem, drugi Włochem, a trzeci Australijczykiem.

Kiedy tylko dowiedziano się kim miał być ten włoski arbiter natychmiast banda Ventura się nim zainteresowała. Kiedy tylko wysiadł z pociągu zastał w Marsylji całe grono nadzwyczaj serdecznych ludzi, którzy się nim ekskluzywnie zainteresowali, kładąc mu aż do chwili meczu odpowiednie informacje i wymagania do uszu. Sam Venture chwycił się innej taktyki Pojechał do Paryża i tam przedstawił się Al Brownowi i jego managerowi jako amator sportu bokserskiego. Stał ich nieodstępnym ciceronem. Wraz z nimi przyjechał do Marsylji i aż do trzynastego rundu meczu stał w pobliżu murzyna, dając mu podczas walki odpowiednio „zbawienne" rady. Równocześnie dwa miejsca obok amerykańskiego sędziego dra Sparka zostały zajęte przez Spirita i jednego z towarzyszy. Jak tylko Spark notował punkt na niekorzyść Francuza, sąsiedzi jego protestowali. tłumacząc z zapałem, że się zupełnie na boksie nie zna. Kiedy jednak te rady nie odnosiły skutku, sędzia poczuł dwa rewolwery pod pachami. W jednej chwili skoczył na arenę. Równocześnie Venture opuszczając murzyna dał znak swoim ludziom, którzy rozpoczęli fantastyczny wrzask, pośród którego walka toczyła się dalej. Kiedy jednak przewaga murzyna była niezaprzeczoną, jeden z bandy wyrwał sędziemu z ręki notes, w którym notował punkty. Wynikła ogólna bijatyka. Kiedy policja wprowadziła porządek, musiano mecz anulować z braku notatek sędziego. Kiedy mu są niewygodni, Venture umie się odpowiednio z sędziami obejść.

Trzęsienie ziemi w Małopolsce Wschodniej

TARNOPOL. W dniu 29 marca o godzinie 21,15 wieczór dało się odczuć w Tarnopolu lekie trzęsienie ziemi, które trwało około 40 sekund, lecz nie wyrządziło żadnych szkód. Ostatnie trzęsienie ziemi zanotowano tutaj w roku 1912.

CZORTKÓW. W nocy z 29 na 30 marca o godz. 21,10 odczuto w Czortkowie dość silne trzęsienie ziemi, które trwało około 20 sekund. Trzęsienie odczuli przeważnie tylko mieszkańcy wyższych pięter, przycze mzauważyli, że obrazy i lampy zaczęły się chwiać.

Obraz Tycjana odnaleziony

w kapliczce pod Nowym Sączem

Podczas remontu starej kapliczki w parku dworskim w Olszance koło Nowego Sącza, znaleziono w niszy, na podstawie ołtarzyka, duży, dość zniszczony obraz o rozmiarach 160 na 120 cm., w złoconych ramach, przedstawiający ukamienowanie św. Szczepana.

Za ramą obrazu znajdowała się koperta z dwoma listami z 1811 i 1932 r., z których wynika, że obraz jest dziełem Tycjana. Został on ukryty w kapliczce prawdopodobnie podczas rebelji chłopskiej w 1846 r.

W podłodze kapliczki odkryto zamurowaną płytą schowek, w którym znajdowały się nieznane dotychczas dokumenty loży wolnomularskiej św. Jana, istniejącej w Krakowie pod nazwą „Przesąd zwyciężony z końcem 18-go i na początku 19-go wieku" — oraz dokumenty kapituły niższej pod nazwą „Góra Wawel".

Do loży należało wielu wybitnych Polaków i dygnitarzy rosyjskich. Członkiem jej był także poeta Brodziński. W dokumentach znajduje się wzmianka o loży założonej w Polsce w 1546 roku.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI m. Wilna

podaje do wiadomości posiadaczy wkładów oszczędnościowych w Kasie, że w losowaniu odbytem w dniu 4 kwietnia 1934 roku wygrane po zł. 500 — (pięćset zł.) każda, padły na następujące numery: 1490, 1530, 1670, 2318, 2787, 5161, 5222, 5429, 6370, 6901.

Jednocześnie podaje się do wiadomości osób, pragnących brać udział w następnem losowaniu dnia 31 października 1934 roku, że do tego losowania będą dopuszczone również książeczki wydane przez Komunalną Kasę Oszczędności m. Wilna do dnia 30 kwietnia 1934 roku.

PRZYWODCA IRLANDZKICH „NIEBIESKICH KOSZUL"

Przywódca irlandzkich faszystów Cronin, wypuszczony został w tych dniach z więzienia, gdzie odsiadywał karę, na którą skazany został przez sąd wojenny w Dublinie za przynależność do nielegalnej organizacji. Na zdjęciu mjr. Cronin w otoczeniu rodziny.

Walka z maszynami piekielnemi

W New Yorku istnieje od lat trzydziestu t. zw. „Oddział bombowy'' policji, utworzony swego czasu przeciw bandzie „Czarnej ręki''. Oddział ten ma w zakresie dkrywania przesyłek wybuchających i maszyn piekielnych, niezmierne zasługi.

Od czasu, gdy detektyw Petrosino, dowódca „oddziału bombowego'' wypowiedział „Czarnej ręce'' nieubłaganą walkę, działalność oddziału wzmogła się ogromnie. Nowojorski oddział bombowy znajduje się od wojny światowej pod kierownictwem porucznika policji Karola E. Newmanna, chemika i detektywa w jednej osobie.

On to wpadł na pomysł użycia promieni Roentgena, jako bardzo skutecznej broni przeciw „morderstwom przez pocztę'', które pochłonęły w ostatnich latach setki ofiar. Nie jest to bowiem łatwo badać zawartość podejrzanych paczek pocztowych, zawierających materjał wybuchowy.

Liczne doświadczenia z promieniami Roentgena dowiodły, że policji udawało się zawsze otworzyć podejrzaną paczkę, zawierającą zabójczy materjał wybuchowy, nie wywołując wybuchu. Dzisiaj każdą paczkę, którą ma otworzyć oddział bombowy, bada się najpierw przy pomocy promieni Roentgena.

Zbadanie takiej paczki, unieszkodliwienie jej i stwierdzenie adresu i nazwiska wysyłającego paczkę jest głównem zadaniem oddziału bombowego. W archiwum oddziału znajdują się wszystkie daty, dotyczące bomb i ich konstruktorów, w szafach przechowane są części bomb i modele słynnych maszyn piekielnych. Prócz tego archiwum zawiera listy z pogróżkami i charakterystyczne cechy pism zbrodniarzy, które je wysyłali. Wszystkie te listy są posegregowane, aby można ich potem użyć do śledztwa w każdym nowym wypadku.

W nowojorskiem prezydjum policji znajdują się laboratorja do otwierania paczek, zawierających bomby, a na Long Island posiada oddział bombowy własną realność do doświadczeń i eksperymentów.

O dynamit i nitrocelulozę nie jest w Nowym Yorku i Stanach Ziednoczonych bardzo trudno. Każdy może je otrzymać i porucznik Newmann oświadczył, że w okolicy Nowego Jorku ukradziono tylko w samym roku 1932 około 6.000 nabojów dynamitowych.

Owen Eagen, jeden z najznakomitszych detektywów Nowego Jorku, który w ciągu swojej działalności w „oddziale bombowym'' miał do czynienia z prawie 7.000 bomb i maszyn piekielnych, musiał się nieustannie ukrywać, aby nie paść ofiarą bandytów.

Jego adres i osoba znane były tylko kilku urzędnikom policji i członkom oddziału bankowego. Mimo badania olbrzymiej ilości materjału wybuchowego był ranny tylko jeden raz.

Wkrótce po przyłączeniu się Stanów Zjednoczonych do wojny światowej pewien szaleniec posłał wszystkim członkom gabinetu Wilsona, jak również senatorom i znanym finansistom paczki pocztowe, które zawierały niesłychanie zręcznie skonstruowane bomby.

Owen Eagen otworzył wówczas dziesięć takich paczek w jednym dniu.

Od lat szesnastu znany jest policji tylko jeden wypadek, gdzie przesyłka spowodowała przez wybuch śmierć osoby, do której została wysłana. EL.

W WIRZE STOLICY

LOS SZOFERA

Sześć lat temu też jeździłem na taksówce jako i dziś. Co to był za pierwszy dzień świąt! Co za ruch! Nie odbywałem ani jednego dłuższego kursu jak za 4 zł., a jednak przez 12 godzin zebrało się 208 zł. Pan rozumie co to 208 zł. kursami złotówkowemi? Ręce mi opadały, bo wciąż skręcaj, wymijaj, zmieniaj biegi, hamuj... A tu ledwo stanę nowy gość się napatacza. Wreszcie o 9 wieczór zawiozłem kogoś na Plac Trzech Krzyży — wysiadł, stanąłem na postoju. I da pan wiarę do 9-tej rano przestałem. Ani jednego gościa. Zawziąłem się, nie ruszyłem z miejsca; co to uprzeć się — pojechałem do garażu po 12-stu godzinach, a pasażera nie złapałem. Po dniu w którym najwięcej w życiu kursów odbyłem, miałem też najdłuższy poczekunek — bezużyteczny.

Teraźniejsze święta — do luftu. Pogoda dobra, tramwai niema, ludziska, powinneby szaleć. Wyjechałem o 8-mej rano, stanąłem w Jerozolimskich — 2 godziny nikogo, zeźlony jadę na Widok; znów stoję dwie godziny — znów ani jednego gościa; wiem, że najgorzej ciągle zmieniać postój, ale mnie cholera bierze: święta, nie zostałem w domu, zawsze dobry bywał zarobek, a tu jednego głupiego kursu odwalić nie mogę. Przejechałem na Wielką, może tu załapię frajera... A już, trzy godziny i ani du-du. Biorą goście taksówki z przodu, z tyłu, koło mojej, a mnie — nie i nie. Szlag mnie trafia ze złości, jeszcze raz się ruszam, jadę przed Gastronomję. Już trzecia popołudnia, a ja jeszcze luz. W kolejce szofery obliczają, ten już ma w kasie 35 zł, tamten 27, ten 19. Wiadomo kiepskie czasy, w pierwszy dzień świąt śmiechu warte takie zarobki, ale zawszeć coś, a ja tymczasem nic.

Stoję, czekam. Mam przecie cytrynę wcale dobrą, nieraz to właśnie mnie z całej kolejki wybierają, a tu nic, nic i nic. Ruch jest,, pasażyry nalatują, ciągle ktoś rusza, zapala motor.

Ja stoję i stoję. Zła krew mnie zalewa, godzina, dwie, trzy... Jestem pierwszy w kolejce i nikt nie wsiada.

Trzy godziny przestałem na pierwszem miejscu kolejki i — nikogo! 9-ta wieczór, a ja ani jednego kursu nie mam; przez 13 godzin żadnego gościa w dzień, co za najlepszy w roku uchodzi! Że nie rozstrzaskałem mordy któremuś gościowi co do następnej po mnie taksówki siadał, to sam się dziwię. Ciemno mi się w oczach robiło, a w skroniach pulsowało. Cholera!

Zapaliłem motor, pojechałem na Plac Trzech Krzyży. — Tu przestoję całą noc! — pomyślałem z wściekłością, — jeśli pojutrze będę miał taki sam dzień, to się zastrzelę.

Podjeżdżam do postoju, tego samego postoju, com przed 6-ciu laty utknął na nim na 12 godzin, jeszcze nie stanąłem, podbiega jakaś para: — Panie, wolny?

— Rozumie się.

— Do Skolimowa, ale prędko. Lu. 18 klm. zrobiłem w kwadrans, ledwo tam przyjechałem, ledwo mi zapłacili za dwa kursy (bo i powrotny się należał) proszą się jacyś, by ich do Piaseczna zawieść.

Lu. 10 klm., bulą podwójnie. (że to i powrotny się należy), a w Piasecznie hap mnie zawiani goście i do Grojca się każą.

Lu — 30 klm. powrotne też biorę. W Grójcu com tylko stanął, kompanją z ośmiu osób do Warszawy się naprasza.

— Owszem, mówię, ale drożej wezmę bo gości za dużo.

Lu, bulnęli. Tom o północy był zpowrotem z 63 zł. w kieszeni. Dobry zarobek na te mortusowe czasy. No i niech kto powie, że niema jakiegoś fatum w powietrzu. Karol.

—oOo—

PRACE ARCHEOLOGICZNE W OKOLICACH PABJANIC

PABJANICE. Pat. — Zarząd Zakł. Przemysłowych Krusche i Ender w Pabjanicach postanowił sfinansować poszukiwania nowych przedhistorycznych grobowców, których ślady odnaleziono w ostatnich czasach w okolicach Pabjanic. Prace fachowe, które prowadzić będzie mgr. Jana Fitzke z Łódzkiego Muzeum Etnograficznego, rozpoczną się z końcem b. tygodnia.

STRASZLIWY POŻAR W EGIPCIE.

KAIR PAT. — 3 kobiety, 2 mężczyzn i 1 dziecko spłonęli żywcem podczas pożaru, który ogarnął wieś kafrską w Dolnym Egipcie. — Jest wielka liczba rannych.

Przy dolegliwościach żołądkowych, obstrukcji, szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa" działa szybko. Żądać w aptekach i drogerjach.

WSPOMNIENIA WACŁAWA LASOCKIEGO

Nakładem gminy stołecznego królewsk.-go miasta Krakowa, ukazał się pierwszy tom „Wspomnień z mojego życia'' Wacława Lasockiego.

Wacław Ignacy Michał Lasocki, syn Mateusza i Aleksandry z Budzyńskich, ziemian wołyńskich, urodził się 26-IX 1837 r. we wsi Bisówce, parafji lachowieckiej, pow. ostrogskiego. Wychowany w tradycjach starego szlacheckiego rodu, nauki pobierał w szkołach w Żytomierzu, później na uniwersytecie w Kijowie, na wydziale lekarskim. Na gruncie akademickim wysunął się Lasocki, jako jeden z ruchliwszych przywódców młodzieży.

W pamiętnikach Tadeusza Borowskiego znajdujemy taką wzmiankę:

„Pośród młodzieży akademickiej owego czasu (w Kijowie w latach 1856 — 1860) wodzili rej: Leonard Sowiński, Włodzimierz Antonowicz, Tadeusz Orzechowski, Włodzimierz Milowicz, Wacław Lasocki, Tadeusz Rakowski''...

I dalej:

„Lasocki, syn właściciela ziemskiego z powiatu żytomierskiego, p[illegible]ny na rozw[illegible] „złotych hramot'' w [illegible]wiecie żytomier[illegible] [illegible] do ciężkich robót na całe ży[illegible] [illegible] roku przemieszkiwał [illegible]stępnie mógł o[illegible] [illegible] (był w r. 1898) [illegible]ńskiej, r[illegible]

W tych kilku słowach znajdujemy w nadzwyczajnym skrócie zarys życia Wacława Lasockiego. Do tych lakonicznych słów łatwo jest każdemu dorobić pewien komentarz, podkreślający wartość i znaczenie przeżyć i losów Wacława Lasockiego. Nie ulega przecież wątpliwości, że Lasocki był człowiekiem ideowym, ruchliwym i energicznym, który nie mógł być tylko biernym pionkiem wobec zbliżających się tragicznych wypadków roku 1863-go.

I rzeczywiście: Wspomnienia są dowodem, że autor umiał nietylko przyglądać się otoczeniu i życiu, ale brał też czynny udział w ówczesnych zdarzeniach: od figlów i zabaw studenckich do akcji politycznej i patrjotycznej.

Jeżeli zaś do tego dodać, że Wacław Lasocki był obdarzony nieprzeciętnym talentem literackim, że wykazał wybitne zdolności narratora — epika, stwierdzić wypadnie, iż „Wspomnienia z mojego życia'', pieczołowicie przygotowane do druku przez Michała Janika i Feliksa Koperę, stanowią cenny wkład do naszej literatury pamiętnikarskiej.

Lasocki, jako pamiętnikarz, przypomina Stanisława Morawskiego. Łączy ich nietylko zawód lekarski, który w owych czasach bynajmniej nie był uważany za zawód odpowiedni dla dobrego szlachcica, a więc wymagał pewnej cywilnej odwagi (za czasów Lasockiego na uniwersytecie w Kijowie tylko na wydział lekarski można było wstąpić bez egzaminów konkursowych — wszędzie był nadmiar kandydatów, — tylko nie na lekarzy!); — wspólną cechą pomiędzy Lasockim, a Morawskim jest przedewszystkiem talent literacki i niezwykła żywość narracji, o wyraźnem zacięciu epickiem.

Zachodzi jednak pomiędzy nimi i zasadnicza różnica, polegająca na odmiennem ustosunkowaniu się do obserwowanych zdarzeń i ludzi. Morawski odznacza się dowcipem nieco złośliwym i gryzącym, — Lasocki wykazuje wielką dobrotliwość, jest serdeczny i pełen ciepła. To bardzo ujmuje.

Tom pierwszy Wspomnień Wacława Lasockiego ma podtytuł: „W kraju'', obejmuje więc młodzieńczy okres życia, do czasu powstania styczniowego, a właściwie możnaby było powiedzieć: czas pomiędzy powstaniami listopadowem a styczniowem.

Z wypadków politycznych w tym okresie na plan pierwszy wysuwa się niezawodnie sprawa Szymona Konarskiego. Sprawa ta wstrząsnęła przedewszystkiem Wilnem, gdzie został więziony, a później stracony Szymon Konarski; ale wskutek zeznań Rodziewicza, zaaresztowanego razem z Konarskim, władze rosyjskie wpadły na ślad organizacji wołyńskiej. Na czele sprzysiężenia na Wołyniu stały trzy wybitne jednostki: Leonard Łepkowski, pierwszy organizator, Gaspar Meszkowski, główny kierownik związku, i dr. Antoni Beaupré, sekretarz do spraw Wołynia.

W. Lasocki dokładnie zarysowuje sylwetki tych patrjotów i podaje wiele bardzo ciekawych i cennych szczegółów, dotyczących akcji Konarskiego na Wołyniu.

Drugą sprawą charakteru politycznego, która została szeroko omówiona w pierwszym tomie Wspomnień Lasockiego, jest akcja wśród ludu i w związku z tem narodziny ruchu ukraińskiego. Niezwykle cenne są uwagi Lasockiego na ten temat, oraz bardzo żywa sylwetka renegata Włodzimierza Antonowicza, człowieka o małej wartości moralnej, lecz o wielkiej ambicji i energji.

Ze spraw innych ogólnego charakteru, w bardzo ciekawy sposób zostały zarysowane przez Lasockiego dzieje metropolji rzymsko-katolickiej mohylewskiej, ujęte zapomocą naszkicowania szeregu sylwetek arcybiskupów i administratorów diecezji.

Sąd Lasockiego i trafność spostrzeżeń doprawdy mogą wprowadzić w zdumienie, gdyż daleko odbiegają od szablonu i pod względem oceny działalności całkowicie się pokrywają z wynikami badań ks. Jana Wasilewskiego, ogłoszonemi przecież grubo po śmierci Lasockiego, bo w roku 1930 (Lasocki umarł w r. 1921). W jaki sposób człowiek, nie mający dostępu do archiwów kapitulnych, mógł z tak wielkiej odległości trafnie określić wartość dygnitarzy kościelnych urzędujących w Petersburgu, pozostanie niemal zagadką. Pewne szczegóły, dotyczące niektórych biskupów (np. M. Piwnickiego) posiadają wyjątkową wartość.

W związku z wielką uwagą, jaką Lasocki obdarzał kościół katolicki, należy podkreślić tak znamienny dla ówczesnego pokolenia kompletny brak świadomości klęski, jaka spadła na Kościół grecko-katolicki. O likwidacji unji w grubym tomie nie znajdujemy właściwie ani słowa!... Nawet nie wymienia się ani razu nazwisko głównego likwidatora unji. Józefa Siemaszki, przecież [illegible], któremu tak energicznie przeciwstawiał się jego rodzony brat ks. Jan Siemaszko...

Czyżby walka tych dwu braci nie była głośna na Wołyniu? Czy upadek unji nie zrodził chociażby jakichś anegdotek, jeżeli już nie mógł głębiej poruszyć społeczeństwa?.

Zastanawiając się nad tem zjawiskiem, trzeba tylko podkreślić niezwykły spryt (no i szczęście) Siemaszki: podstępny sposób likwidacji zdezorjentował wszystkich, — nikt właściwie nie spostrzegł, kiedy się skończyło „katolickie'' przywracanie dawnych form obrządkowych, a kiedy zapanowało prawosławie, narazie mocno podszyte fałszem. Sprawa Konarskiego, która wówczas zaabsorbowała całe społeczeństwo polskie, odwróciła uwagę od dokonywującej się w tym czasie formalnej likwidacji unji.

Zamęt w stosunkach religijnych, który powstał w okresie decydującej ofenzywy prawosławia na katolicyzm, znalazł odzwierciedlenie we Wspomnieniach Lasockiego tylko w postaci szeregu niezwykłych sylwetek, błąkających się pomiędzy dwoma obozami.

Oto pani generałowa Kulbakinowa, Suffczyńska z domu, zawzięta ultramontanka, mająca córkę — dewotkę, katoliczkę, ale trzech synów prawosławnych: dwóch oficerów rosyjskich, jednego zaś ...mnichiereja'....

Oto późniejszy metropolita prawosławny — Rafalski, synowiec Bazylianina. Oto Eustachy Izbicki, katolik, dr. fil., który pragnął poświęcić się karjerze duchownej, lecz nie zwolniony od studjów teologicznych w seminarjum, nagle przeszedł na prawosławie i stał się wkońcu archimandrytą.

Wacław Lasocki jest gawędziarzem w dobrym stylu. Nigdy nie wysuwa swojej osoby na plan pierwszy, opowiada o innych z życzliwością, która nie przeszkadza mu jednak do wypowiadania nieraz sądów ostrych i stanowczych, przebiega myślą okres swojej młodości, ale raz po raz robi odskoki kreśląc, jakby na marginesie opowiadania, różne sylwetki i zdarzenia. I te uwagi marginesowe posiadają nieraz wartość wyjątkową, — tak są ciekawe i barwne.

Kapitalne są opowiadania, dotyczące życia akademickiego w młodym uniwersytecie kijowskim, który wyrósł na gruzach uniwersytetu wileńskiego i liceum krzemienieckiego.

Nurtowały wówczas wśród akademików prądy ideologiczne, wywodzące się z Wilna, — ale jednocześnie kwitły na wielką skalę figle, o jakich obecnie nie mamy już pojęcia:

Jako mistrz w dokazywaniu wyróżniał się wówczas Piotr Jaxa-Bykowski.

Oto np. jeden jego kawał:

„W czasie jednego z kontraktów Bykowski wywiesza nad wejściem do swego mieszkania szyld felczerski z ledwie dostrzegalnym napisem: „Tu mydlą''. Kontraktowicze szlagony w olbrzymich szubach wciskają się przez wąskie drwi studenckie, myśląc, iż szyld oznacza miejsce zamieszkania golibrody. P. Piotr występuje z całą powagą w r[illegible] [illegible] i zawzięcie mydli gościowi zara[illegible]

O DUSZE MŁODZIEŻY

Od czasu do czasu w pismach pojawiają się notatki, o dziwnych podróżnych, wojażujących bądź na wagonie, bądź pod wagonem, raz nawet pewien pomysłowy młodzieniec — student politechniki moskiewskiej — wpadł na pomysł przedostania się przez granicę sowiecką w kufrze jakiegoś przemysłowca amerykańskiego. Pewnego razu gazety zanotowały fakt o usiłowaniu wydostania się z ZSRR dwóch inżynierów sowieckich, z których jednego postrzelono na granicy.

Z raju bolszewickiego uciekają i starzy, i młodzi. Uciekają przed głodem i terrorem ci wszyscy, którzy nie mogą tkwić w biernej apatji i niesprzeciwianiu się złu, którym obrzydło do ostateczności bydlęce życie pod batogiem sowieckim, którzy marzą o ludzkiem życiu w sytości i bezpieczeństwie osobistem.

„Wszędzie dobrze, gdzie **ich** (GPU) niema" — oto hasło wszystkich tych nieszczęśliwych, z narażeniem własnego życia umykających przed koszmarem głodu i kaźni. Bowiem przedostać się przez pilnie strzeżoną przez gepistów linję graniczną — sprawa niełatwa.

Prasa podaje tylko nieznaczny odsetek wypadków ucieczki (fortunnej lub niefortunnej) z państwa „budującego się socjalizmu", a ileż nieznanych nikomu ofiar ginie od kuli w pasie pogranicznym ze strony Z.S.R.R., lub od kuli z „naganu" w piwnicach GPU, lub wędruje na całe życie do obozów koncentracyjnych!

Legalnym sposobem wyjechać z ZSRR, jest prawie niemożliwe. Paszport kosztuje 1000 rubli przy przeciętnych zarobkach 100 rubli miesięcznie. Ponadto ten kosztowny paszport uzyskać jest bardzo trudno. Każdy, kto wszcząłby o to starania, trafia w podejrzenie, że jest wrogo usposobiony względem państwa, skoro pragnie wydostać się poza jego granice, podejrzewany jest o kontr-rewolucję, szpiegostwo, szkodnictwo (wrieditielstwo).

Całkowitą rację mają Sowiety, utrudniając swym obywatelom wyjazd zagranicę. Zbiorowe wycieczki bowiem, zwiedzając Związek Socjalistycznych Republik pod wykwalifikowanem kierownictwem przydzielonego cicerone, nie ujrzą nigdy ani szczypty prawdy. tego koszmarnego życia, które zna nawylot obywatel sowiecki. Przeto goście zagraniczni po powrocie do kraju, będą reklamowali wśród swoich naiwnych słuchaczy „dostiżenja" sowieckie, podczas gdy ten, kto się wyrwie cało z opresji „udarniczestwa i sorewnowanja", bezwarunkowo będzie robił reklamę — in minus.

Objektywność nie pozwala nam przemilczeć, że są również wypadki ucieczki z Polski do ZSRR. Ucieka wyłącznie młodzież. Poświęćmy parę słów psychologji owych młodocianych uciekinierów i motywom, które niemi kierują.

W czasach przedwojennych, gdy chłopcy z pierwszej klasy gimnazjalnej na lekcjach geografji znajomili się z pustyniami Afryki, lub z dziewiczemi lasami Ameryki południowej, następnie zaczytywali się lekturą o przygodach podróżniczych, — chłopak taki marzył o zaznaniu podobnychże przygód, nakreślał nawet plan przyszłej podróży. Bardziej odważni i skwapliwsi, marzenia swe w czyn wcielać, uciuławszy trochę grosza z pieniędzy, które otrzymywali od rodziców na kieszonkowe rozchody, realizowali swe śmiałe zamiary na poczekaniu i — puszczali się w podróż zaoceaniczną... z paroma rublami w kieszeni. Zaalarmowane władze chwytały zbiegów na pierwszych stacjach kolejowych i odwoziły pod dach rodzicielski.

Dziś lektura młodzieży jest inna, inne są też i marzenia wyrostków. Dziś prasa przemyca wiadomości o jakichś cudach „piatiletki" w państwie triumfującego proletarjatu, potężna stacja radjowa w Moskwie ryczy o „udarniczestwie" i socsorewnowanji", kino reklamuje „entuzjazm twórczy" sowieckich mas. Wyrostek, który już przestał być dzieckiem, lecz jeszcze się nie stał młodzieńcem, nietylko nie jest zdolny krytycznie ocenić przenikające do jego mózgu nowe koncepcje społeczne, lecz nawet absolutnie się w nich nie orjentuje, przyjmując wszystko nie rozumowo, lecz uczuciowo. I już nie prerje i pampasy amerykańskie go kuszą, lecz ta bliższa egzotyka, gdzie rzekomo wystrzeliwują ku niebu z każdym rokiem „piatiletki", nowe kominy fabryczne, gdzie się „wykuwa nowe życie", skąd rewolucja wyrusza na podbój całego świata. I młodociany poszukiwacz przygód rusza w kierunku, skąd wabi go cudny miraż, i dobrze jest, jeśli zostanie ujęty na stronie polskiej. Jeżeli zaś nieszczęśliwym trafem udało się mu przekroczyć granicę, czeka go poniewierka po więzieniach sowieckich, nie wykluczona jest ewentualność trafienia do obozów koncentracyjnych, w rzadszych wypadkach — odstawienie spowrotem do kraju.

Inny typ uciekiniera przedstawia młodzieniec dojrzalszy, w wieku sięgającym lat 20-stu, należący do uczącej się młodzieży lub robotniczej. W tym wypadku mamy do czynienia z głową, napełnioną gotowemi formułkami i hasłami, z głową, która usiłuje rozumować, która każdy trzeźwy argument odpiera z demagogicznemi postulatami, zaczerpniętemi bądź z przemyconej literatury, bądź usłyszanemi z ust pokątnego agitatora.

Mieliśmy możność niejednokrotnego gwarzenia z przedstawicielami tego rodzaju młodzieży. Nasza argumentacja nie trafia im do przekonania już przez to samo, że pochodzi z ust ludzi, nieprzychylnie nastrojonych względem ludu sowieckiego. A więc każde słowo przeciwnika traktowane jest jako oszczerstwo, rzucane na „jedyne na świecie państwo robotnicze". Że robotnik w owem państwie jest niewolnikiem — nasz interlokutor traktuje jako blagę burżuazyjną. Że robotnik tam jest głodny i nędznie ubrany — to w pojęciu naszego młodziana, przesada: „prawda — powiada, — że gwałtowny wzrost przemysłu wywołał pewne trudności ekonomiczne, lecz głód! — przenigdy!". Gdy mu się powie o znów rozpoczynającem się w Sowietach ludożerstwie, zaśmieje się w oczy. Wysunie zaś ze swej strony argumenty, któremi operują na wschodzie: a więc — kryzys, bezrobocie u nas, tam — pracy dla wszystkich poddostatkiem.

I rzeczywiście punktów porozumienia szukać próżno, tak jak próżno mówić pijanemu o szkodliwości alkoholu.

Szukajmy antidotum od zatrucia młodych dusz! (x)

—oOo—

NASZA ANKIETA

Zwyczajem lat ubiegłych zwracamy się do czytelników naszych z ankietą.

Obecnie chodzi nam o pomoc i radę z ich strony.

Czyje pióro ceni sobie Pani i Pan najwięcej. Tak dużo ludzi pisuje do naszego pisma. a także do tych dodatków, które są razem z niem wydawane, niektórzy prawie codziennie, lub przynajmniej kilka razy na tydzień, inni od czasu do czasu, lecz także stale. A więc z pomiędzy tych trzeba wybrać jedno, dwa lub trzy nazwiska i nam je zasygnalizować.

Rubryka. Słyszymy często narzekania: to lub to niepotrzebne. Niektórym się niepodoba kronika krajowa, innym życie gospodarcze, jeszcze innym sport. A no spróbujmy, jakby to wypadło przy głosowaniu.

Są jeszcze inne narzekania. Dlaczego niema tego, lub owego. Zapewniamy naszych czytelników, że jeśli dostateczna wśród nich liczba upomni się o zaprowadzenie pewnej rubryki, to się takowa pojawi.

Proszę więc wyciąć znajdujący się na 4 str. kuponik, włożyć do koperty i zaadresowawszy rzucić do skrzynki pocztowej, lub oddać na Zamkowej 2 (wtedy nawet koperty nie potrzeba).

Będziemy wdzięczni każdemu, kto zechce nam odpowiedzieć.

NOWE KSIĄŻKI

— **„Świat i Życie" zeszyt IV — tom 2 —** (nakładem książnicy — Atlas).

Zeszyt ten zawiera szereg artykułów z rozmaitych dziedzin nauki i życia.

O „Fortyfikacjach" pisze kpt. K. Biesiekierski. Zagadnienie „Fotoelektryczności" omawia prof. dr. S. Ziemecki; „Fotografji" — dr. W. Romer. Artykuł „Francja" składa się dr. W. Romer. Artykuł „Francja" składa się dr. St. Pawłowski „Rzut oka na historję", — „Francja współczesna", „Kultura Francji" — J. Stempowski. Następne artykuły to: „Funkcja" — dr. O. Nikodym; „Futerkowe zwierzęta" — M. Trybulski; „Gady" — P. Słonimski; „Gady kopalne" — profł dr. J. Lewiński; — „Garncarstwo" — prof. dr. Frankowski; „Gatunek" — dr. T. Jaczewski, „Gazy bojowe" płk. T. Różycki.

Pod Protektoratem J. Ekscelencji ks Biskupa
D-ra OKONIEWSKIEGO
Popularna Pielgrzymka na Zielone Świątki
do RZYMU
połączona ze zwiedzaniem Neapolu, Padwy i Wenecji
17. V.—26. V. zł. 385.—
z paszportem i wizami
Ilość miejsc ograniczona. Zapisy przyjmują:
Akcja Katolicka, Pelplin.
Wagons-Lits Cook,
Wilno, Mickiewicza 6

lenia przeznaczony, a ukończywszy swe dzieło, kłania się i mówi: „Już!" Zdumiony szlachcic zapytuje:

— Jakto już, co to „już"? — proszę golić! — Na co Bykowski najspokojniej odzywa się:

— Chyba szanowny pan dobrodziej szyldu nie czytał? tu mydlą tylko, a naprzeciwko „golą" — i z temi słowami wskazuje na mieszkanie głośnego lichwiarza, po drugiej stronie zamieszkałego"...

Tenże Bykowski, wyrzucony z mieszkania za niepłacenie komornego, w nocy ulokował się na chodniku około pałacu generał-gubernatora Bibikowa. Rozstawił parawan„ zrobił posłanie i zasnął najspokojniej w świecie.

„Bibikow, wychodząc na wczesną przechadzkę, spostrzega z najwyższem zdumieniem parawanik trzcinowy na miejscu, przeznaczonem na spacery, prawie tuż obok swojej rezydencji. Zaciekawiony zagląda za parawan i widzi Bykowskiego w zupełnym negliżu pod wyszarzaną kołderką, palącego najspokojniej fajkę.

— A ty co tu robisz?

— Mieszkam — odpowiada Bykowski.

— A jakiem prawem?

— Takiem, panie generale, że mi nigdzie dawać nie chcą mieszkania bez pieniędzy, a tych nietylko nie posiadam, ale jeszcze mam długów po uszy.

— A ile?

— Około sześciuset rubli.

Bibikow dobywa trzysta rubli i daje je [illegible]kowskiemu dla spłacenia najpilniejszych długów, oraz każe mu przenosić się do swego pałacu, gdzie wyznacza pokoik w strefach najwyższych...

Tegoż samego dnia Bykowski urządził u siebie huczną libację koleżeńską, wskutek czego generał Bibikow dał mu jeszcze trzysta rubli i wyrzucił precz!..

Bardzo charakterystyczny był wielki zatarg studentów z pułk. Brinkenem, który wreszcie został w teatrze pobity przez studentów. Zaaresztowano wówczas znaczną ilość studentów, a że był to czas egzaminów, komisja egzaminacyjna urzędowała.... w więzieniu.

Przebogata galerja typów szlachty, urzędników, profesorów i studentów, niezwykła barwność scen obyczajowych, a wreszcie pierwszorzędne przyczynki do zdarzeń historycznych — wszystko to sprawia, iż Wspomnienia Lasockiego posiadają wielką wartość.

Dla dziejów południowo-zachodnich kresów Rzeczypospolitej, jest to dokument pierwszorzędny. Ponieważ jednak zdarzenia i niektóre osoby zdecydowanie wkraczają na teren Litwy historycznej, przeto każdy miłośnik dziejów naszych ziem przeczyta Wspomnienia Lasockiego z najwyższem zaciekawieniem i znajdzie w nich wiele postaci tak bliskich i drogich. — wiele zdarzeń, tak wzruszających...

Wspomnienia Lasockiego muszą stać się przyjacielem każdego miłośnika naszej przeszłości i znaleźć się w szafie bibljotecznej obok świetnych Wspomnień Aleksandra Jełowickiego i Stanisława Morawskiego!...

W. Charkiewicz.

Sezon budowlany w Wilnie

Przyznanie cokolwiek większych kredytów niż w r. ub!

WILNO. Sezon budowlany zapowiada się w Wilnie średnio, wobec przyznania znacznie większych niż w roku ubiegłym kredytów.

Wczoraj Komitet Rozbudowy otrzymał powiadomienie, że do dyspozycji Wilna przyznano kredyt w wysokości 300.000 złotych (200 tysięcy złotych na remonty domów i 100 tysięcy na przebudowę dużych mieszkań na małe). — Niezależnie od tego mają być w najbliższym czasie uruchomione dla Wilna dodatkowe kredyty, wysokość których nie jest jeszcze znaną. Jak obliczają, w roku bieżącym na cele budowlane wydane zostanie przeszło półtora miljona złotych (jest to suma dotacyj państwowych i wkładów prywatnych).

Pożyczki na przebudowę dużych mieszkań na małe, wydawane będą już w najbliższym czasie. Wysokość poszczególnej pożyczki ustalona została na 4000 złotych. Władze centralne zleciły Komitetowi Rozbudowy przeprowadzenie repertycji przyznanego kontyngentu najpóźniej do dnia 20 maja br. W związku z tem kwestja przyznawania pożyczek rozpatrywana będzie już na najbliższem posiedzeniu Komitetu Rozbudowy.

Właściciele budowli murowanych, którzy nie mogli jednak doprowadzić budowy do końca z powodu braku funduszów, wszczęli obecnie starania za pośrednictwem Izby Przemysłowo-Handlowej o przyznanie na ten cel odpowiednich kredytów. Władze centralne odniosły się do tych starań przychylnie i prawdopodobnie w niedługim już czasie na ten cel przyznany zostanie Wilnu odpowiedni kredyt.

KRONIKA wileńska

CZWARTEK 5 Ireny Jutro Wilhelma

Wschód słońca g. 5,01
Zachód słońca g. 6.16

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

z dnia 4 kwietnia 1934.

Ciśnienie średnie: 769
Temperatura średnia: +5
Temperatura najwyższa: +10
Temperatura najniższa: —3
Opad w mm.: —
Wiatr: wschodni.
Tendencja: spadek
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA

Nagół jeszcze dość pogodnie i ciepło, nocą miejscami przymrozki. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: Jundziłła (Mickiewicza 33), Narbutta ,Święto Jańska róg Uniwersyteckiej), Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Szyrwinta (Niemiecka 15) oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

—oOo—

NABOŻEŃSTWA

— **Adoracja Najświętszego Sakramentu** Sodalicji Marjańskiej Akademiczek odbędzie się w piątek dnia 6 bm. o godz. 18 (6 pop.)

URZĘDOWA

— **Ostre kucie koni.** Od 1 kwietnia obowiązuje zakaz ostrego kucia koni, a to z uwagi na szosy, które przy ostrem kuciu szybciej niszczeją.

MIEJSKA.

— **Lustracja brzegów.** Komisja miejska zbadała brzegi Wilji, w celu stwierdzenia ewentualnych uszkodzeń z racji ostatniego podniesienia się poziomu rzeki.

Poza podmyciem nasypów urządzonych zimą u wylotu ul. Holendernia, innych uszkodzeń nie znaleziono. Wilenka nie poczyniła żadnych szkód.

— **Regulacja Wilji.** Wznowienie robót koło elektrowni nastąpi w maju. Urząd Wojew. niezależnie od prac brzegowych na terenie miasta, zajmie się również w ciągu lata regulacją brzegów w Kalwarji.

— **Wytwórnie grzybów.** Na terenie województwa powstają dwie nowe wytwórnie grzybów. uruchamiane przez przedsiębiorców zagranicznych. Przetwory grzybowe z tych wytwórni będą eksportowane do Ameryki.

— **Likwidacja przedsiębiorstw.** W marcu na terenie miasta zwinęło się 9 przedsiębiorstw. W tym samym czasie zarejestrowano 16 nowych sklepów, przeważnie sezonowych.

— **Uporządkowanie ulicy I Baterji.** W najbliższych dniach magistrat przystąpi do robót na ul. I Baterji, gdzie jezdnia zostanie przesunięta bliżej rzeki i połączona ze skarpami za pomocą specjalnie urządzonego zieleńca. Nad samym brzegiem rzeki przebiegać będzie aleja wysadzona drzewami.

— **Bezrobocie.** Bezrobocie na terenie Wilna uległo w ubiegłym tygodniu dalszej zniżce. W porównaniu z tygodniem poprzednim, liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 27 osób. — Ogółem na terenie Wilna znajduje się obecnie 5785 bezrobotnych. Najwięcej bezrobotnych rekrutuje się z pośród niewykwalifikowanych robotników fizycznych i pracowników umysł.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

—**Walne zgromadzenie Związku Absolwentów Gimn. Jezuitów w Wilnie** odbędzie się w piątek 6 b. m. o godz. 10.30 w lokalu Związku i zostanie poprzedzone Mszą św. o godz. 9-tej w Kościele św. Kazimierza. W ten sam dzień o godz. 18-tej odbędzie się tradycyjne „Święcone" a w sobotę zabawa taneczna.

WOJSKOWA

— **Pobór rocznika 1913.** Przygotowania do poboru rocznika 1913-go zostały już zakończone. W najbliższych dniach ukażą się obwieszczenia, zarządzające pobór tego rocznika. Komisje poborowe rozpoczną urzędowania w pierwszych dniach maja i trwać będą do końca czerwca.

SZKOLNA

— **Lekcje w szkołach.** Wczoraj we wszystkich szkołach średnich i powszechnych wznowione zostały po ferjach wielkanocnych normalne zajęcia szkolne.

RÓŻNE

—**Miejsce gdzie stanie pomnik Mickiewicza** Wobec ostatecznego zaakceptowania projektu budowy pomnika Adama Mickiewicza na ulicy Mickiewicza przy placu Orzeszkowej, w najbliższym czasie wszczęte zostaną pertraktacje o nabycie placu, gdzie mieści się obecnie ogródek Sztralla, dla celów poszerzenia w tem miejscu jezdni. Roboty wstępne przy budowie pomnika rozpoczną się w maju.

— **Święcone u Legjonistów.** Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Wilnie, urządza w dniu 8 kwietnia br. w lokalu Świetlicy Pocztowego PW w Wilnie, przy ul. św. Jańskiej 1 (Urząd Poczt. Wilno I) tradycyjne legjonowe Święcone, na które Sz. Obywateli wraz z rodzinami uprzejmie zaprasza.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Związku w godzinach od 18—20 w lokalu własnym, — ul. Dominikańska 8 m. 1. Początek o g. 18.

— **Eksport wędlin.** Przez Stołpce odszedł do Sowietów próbny transport wędlin, t. zw. litewskich.

— **Paczki żywnościowe do Sowietów.** W okresie przedświątecznym odeszło z Wilna do Sowietów około 3 tysiące paczek z żywnością.

— **Zwalczanie przemytnictwa.** W ubiegłym miesiącu na pograniczu z Litwą, Łotwą i na terenie miasta skonfiskowano przemytu na sumę 30 tysięcy złotych, aresztując przytem 70 osób.

— **Izba Rzemieślnicza w Wilnie** podaje do wiadomości rzemieślników zainteresowanych udziałem w Targach Poznańskich, które się odbędą w roku bieżącym w czasie od 29 kwietnia do 6 maja, iż w terminie do dnia 8 b. m. będzie udzielała szczegółowych informacyj w sprawie Targów.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" — „Niebieski motyl"** po cenach propagandowych. Dziś barwna i melodyjna operetka-ferja w ośmiu obrazach „Niebieski Motyl" (Pilango) w obsadzie premjerowej. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **„Pod białym koniem".** Jutro również po cenach propagandowych, po raz 31-szy rekordowa operetka „Pod białym koniem".

— **Wieczór Adolfa Dymszy w „Lutni".** Najwybitniejszy artysta ekranu i rewji, znakomity odtwórca szeregu doskonałych kreacyj filmowych, Adolf Dymsza, wystąpi ze swym pierwszorzędnym zespołem w poniedziałek najbliższy o godz. 8.15 w. Program uzupełnią produkcje artystyczne polskiej tancerki Elli Antoszówny, oraz uroczej pieśniarki Zofji Terne. Przy fortepianie znany kompozytor Z. Białostocki. Bilety w kasie teatru „Lutnia" od 11-ej rano do 9 wiecz.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** — Dziś o godzinie 8 wiecz. Teatr Pohulanka gra świetną komedję angielską H. Jenkins'a „Kobieta i szmaragd" w reżyserji W. Czengerego. Komedja ta pełna humoru, obfituje w sensacyjne momenty zaginięcia szmaragdu. na tle których rodzi się uczucie miłości. W rolach głównych H. Skrzydłowska i W. Ścibor. Ceny propagandowe.

— **Najbliższa premjera.** W sobotę premjera głośnej komedjo-satyry A. Słonimskiego p. t. „Rodzina" w reżyserji W. Czengerego i w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Zagłada
Rozmaitości: — Turbina 50.000
HELIOS — Kocha, lubi, szanuje
PAN — Sabra
Roxy — Pieśniarz Warszawy
Lux — W cieniu krzyża.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradzeni.** Materjał na ubranie, wart. 87 zł. 30 gr. skradziono z niezamkniętego mieszkania Marji Wojczyńskiej (Zygmuntowska 8)

— Stefanowi Świętorzeckiemu (Wiwulskiego 13) z szuflady biurka skradziono 75 zł. 90 gr. w gotówce.

— **FATALNA OMYŁKA. Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala Sawicz Janinę Kozakiewiczównę (Mickiewicza 22) lat 18, która zamiast wody do picia wypiła trucizny, przeznaczonej do tępienia robactwa.**

Towarzystwo Ubezpieczeń
„ORZEŁ" Sp. Akc.
zawiadamia, że z dniem **1 kwietnia 1934 roku** uruchomiło swój
ODDZIAŁ WILEŃSKI
przy ul. MICKIEWICZA 37, tel. 6-57
Przyjmuje ubezpieczenia od ognia, kradzieży z włamaniem; rabunku, gradobicia i transportowe (lądowe i morskie).
Kierownictwo Oddziału Wileńskiego objął
p. INŻ. L. SPIRO
TOW. UBEZP. „ORZEŁ" S A.

Samogon z zamiłowania

Aleksander Chowanko, mieszkaniec wsi Kowale, gminy ostrowskiej, został ukarany po raz jedenasty za pędzenie i rozpowszechnianie samogonu. Gdy go pytano, dlaczego, mimo kary, które dotychczas poniósł, trwa uporczywie w występku, odpowiedział, że jest z zawodu gorzelnikiem, że został zredukowany, że nie może żyć bez swego fachu, tak kocha go i związał się z nim od wielu lat... Musi więc fabrykować samogon, ale nie sprzedaje go; czyni to poprostu dla przyjemności i wspomnień.

Szczere wyznanie Chowanki uznano za krętactwo i „odwalanie durnia". Skazano człowieka na grzywnę po raz jedenasty.

I oto nasuwa się w tem miejscu krytyczna uwaga pod adresem odpowiednich czynników. Wszędzie wiszą plakaty, ostrzegające tych, którzy pędzą samogon, i tych, którzy piją go. Pierwsi skazywani są na plakatach na ciężkie więzienie, drudzy na chorobę i śmierć. A Chowankę karze się po raz jedenasty na grzywnę. Jeżeli ten człowiek pędzi spirytus istotnie z czystego zamiłowania, czy grzywna rozstrzygnie sprawę? Wątpić należy. Możę zmusić go raczej do wypicia tego, co z miłością produkuje?

HEMOROIDY leczy
HEMORIN - Klawe

— **WYPADEK Z NOTARJUSZEM. W dniu 3 kwietnia br. w Głębokiem, pow. dziśnieńskiego, notarjusz Siemaszko Leon i jego woźny Jan Zinkiewicz, wobec spłoszenia się konia przez jadące auto, wypadli z bryczki. Zinkiewicza w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala w Głębokiem. Notarjusz Siemaszko jest mniej okaleczony.**

GŁĘBOKIE

— **Wybory gminne.** W miesiącu marcu przeprowadzono wybory do zarządów gmin wiejskich pow. dziśnieńskiego. We wszystkich gminach przeszli kandydaci BBWR. Po 5-ciu dniowych kursach instrukcyjnych odbyło się w sali konferencyjnej starostwa uroczyste złożenie przysięgi. Przysięgę odebrał w otoczeniu przedstawicieli władz państwowych i samorządowych starosta Ludwik Muzyczka, wręczając następnie nowoobranym wójtom akty zatwierdzenia. Po złożeniu przysięgi wójtowie udali się niezwłocznie do swoich gmin, celem objęcia urzędowania

SWIĘCIANY

— **Zawody konnego PW.** W niedzielę 25 bm. odbyły się w Święcianach na boisku sportowem PW i WF pierwsze powiatowe zawody oddziałów przysposobienia wojskowego konnego „Krakus" o buńczuk przechodni. Do rozgrywki stanęło 9 plutonów z następujących miejscowości: Cejkinie, Dukszty, Łyntupy, Kiemieliszki, Kołtyniany, Mielegjany, Santoka, Stanisławów i Świr.

Na program zawodów złożyły się: woltyżerka, sprawność władania białą bronią (szablą i lancą), sprawność w ordynku (stępa, kłus, galop), biegi z przeszkodami i inne. Pomiędzy pierwszą i drugą częścią zawodów plutony w ogólnej sile 120 zawodników przedefilowały przez miasto i wzięły udział w nabożeństwie.

Pierwsze miejsce zajął i zarazem zdobył buńczuk przechodni pluton z Kołtynian. Pozatem wyróżniły się plutony z Mielegjan i Dukszt.

Po zawodach odbył się wspólny obiad żołnierski.

ZEBRANIE P. C. K. Odbyło się tu walne zebranie członków oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Wilejce. W zebraniu wzięła udział delegatka okręgu wileńskiego PCK. p. Stanisława Izydorczykowa, która wygłosiła referat o historji PCK. Po złożeniu sprawozdań z działalności za rok ubiegły przez ustępujący zarząd, powołano nowy zarząd, na rok bieżący, oraz omówiono program prac na tenże okres.

BRASŁAW

—**ZABITY W BÓJCE. We wsi Bagdziany, gm. widzkiej, między uczestnikami zabawy tanecznej wybuchła bójka, podczas której został zabity 60-letni Justyn Brażewicz, mieszkaniec wsi Bagdziany. — Antoniego Filipowicza ze wsi Sipiwcze gm. bohińskiej i Henryka Umpirowicza ze wsi Dondowszczyzna, gm. bohińskiej zatrzymano, jako podejrzanych o dokonanie zabójstwa.**

— **PORANIENIE. We wsi Ozierawa, gm. bohińskiej, w czasie bójki, wynikłej na tle porachunków osobistych, zadał cios nożem w plecy Bolesławowi Korbutowskiemu, nieznany osobnik. Korbutowskiego przewieziono do szpitala sejmikowego w Brasławiu.**

—oOo—

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„KOCHA... LUBI... SZANUJE..."

Ktoby nie chciał, żeby już się kryzys skończył? Jakby to wówczas wszystko wyglądało? Loda Halama i Eugenjusz Bodo zademonstrowali to na przykładzie. Jak się okazuje nie zmieni się rzecz najgłówniejsza — miłość. Jak przedtem, jak teraz, tak samo i po kryzysie zawsze będzie ona źródłem zmartwień i radości naprzemian.

Pierwszy polski film amerykańskiej wytwórni „Uniwersal" szczęśliwie zadebiutował. Są małe usterki, jest nieco „puszczonych" momentów, ale w bilansie ogólnym należy stwierdzić plus.

Ciekawie zaprezentowała się Loda Halama. Jest to rasowa tancerka. Można tak lub inaczej zapatrywać się na jej genre, ale niesposób odmówić talentu i temperamentu. To się nazywa werwa!

Bodo jest bez zarzutu, w każdym razie znacznie lepszy niż w „Pieśniarzu Warszawy".

Wszystkie role epizodyczne są starannie opracowane. Wspaniały, świetny jest Konrad Tom jako reżyser Rosjanin. Te jego djalogi są przecudowne. Sielański umie dyskretnie wtórować. Jest to oznaka kultury aktorskiej.

Film, jak się rzekło, pozostawia miłe wrażenie. Czekamy dalszych.

Dodatki prawdziwie świąteczne, a więc urozmaicone i dobre. **Tad. C.**

—oOo—

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających, mając lepsze w Polsce! **WODA GORZKA MORSZYNSKA** i **NATURALNA SÓL MORSZYNSKA** są lekiem w schorzeniach żołądka, jelit, wątroby i nadmiernej otyłości. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

—oOo—

Ofiary

Bezimiennie dla głodnej B 2 zł.
Henryk Kran na Komitet Pomocy Głodującym na Wileńszczyźnie 1 zł.

— **Ofiary na głodujących.** Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, komunikuje dalszą listę ofiar: 1) Dzieci szkół w Czaplinie pow. Grojec pod Warszawą z racji imienin Pana Marszałka zł. 7,50; 2) dr. Helena Kulikowska 50 zł.; 3) dr. Aleksander Romm 5 zł.; 4) pracownicy P. K. O. w Warszawie zł. 9,29; 5) dr. Marjan Siedlecki zł. 10; 6) Franciszek Dembiński w Poznaniu zł. 3; 7) pracownicy PKO w Warszawie zebrali zł. 162,03; 8) Koło Rodziny Urzędniczej Kuratorjum Wileńskiego Szkolnego, jako czysty dochód z teatru międzyszkolnego 250 zł.; 9) dr. K. Szapiro zł. 5; 10) dr. F. Wrześniowski zł. 5.

W terenie i na torach

Ostateczny skład Polski na mistrzostwa Europy

We wtorek wieczorem polski związek bokserski ustalił ostateczny skład Polski na zawody o mistrzostwo Europy w Budapeszcie. Skład ten przedstawia się następująco: waga musza — Rotholc, waga kogucia — Rogalski, waga piórkowa — Sipiński, waga lekka — Kajnar, waga półśrednia — Seweryniak, waga średnia — Majchrzycki, waga — półciężka — Arńczak, waga ciężka — Piłat, jako rezerwowy udaje się do Budapesztu Chmielewski.

Skład Polski na mecz z Niemcami nie został jeszcze ustalony. Prawdopodobnie będzie on identyczny ze składem na mistrzostwa Europy. Ostateczna decyzja zapadnie po mistrzostwach.

MISTRZOSTWO LIGI

Po poniedziałkowym meczu Polonja — Legja stan tabeli o mistrzostwo ligi przedstawia się następująco:

1) Warszawianka 1 gra 2 punkty, st. br 2:0.
2) Polania 1 gra 2 punkty st. br. 2:1.
3) Garbarnia 1 gra 2 pkt. st. br. 1:0.
4) Podgórze 1 gra 0 pkt. st. br. 0:1.
5) Legja 1 gra, 0 pkt., st. br. 1:2.
6) Strzelec 1 gra 0 pkt. st. br. 0:2.

Pozostałe drużyny jeszcze nie grały.

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze: w Warszawie Warszawianka — Wisła, w Łodzi ŁKS — Strzelec, w Krakowie— Cracovia — Ruch, we Lwowie Pogoń — Podgórze, w Poznaniu Warta — Polonia.

U NAS I GDZIEINDZIEJ

Jutro w piątek odbędzie się w Łodzi międzynarodowy mecz bokserski Łódź — Tallin. Łódź wystąpi w składzie: Pawlak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Durkowski, Chmielewski, Kłodas i Krenc.

W Katowicach rozegrany został mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacjami Mor. Ostrawy i Śląska. Zwyciężyli Czesi w stosunku 15:11. Zawody stały na dość wysokim poziomie. Śląsk przegrał zasłużenie, ale nie miał swojej najlepszej drużyny. Zainteresowanie zawodami bardzo słabe.

Wczoraj t. j. we środę wyjechała z Warszawy polska ekipa na międzynarodowe zawody konne do Nicei i Rzymu. Ekipa składa się rtm. Szosland, rtm. Kuleszy, kpt. Rucińskiego i por. Pohoreckiego. Zawody w Nicei odbędą się w dn. 15 — 29 b. m. a w Rzymie od 1 do 8 maja r. b.

Wczoraj, w poniedziałek, odbył się wielki międzynarodowy wyścig samochodowy o Grand Prix Monaco. Wyścig odbył się na dystansie 318 klm. w stu okrążeniach. Zwyciężył francuski [illegible]erowca Chiorn, maj[illegible] [illegible]dnią szybkość 9[illegible] klm. 632 m[illegible] [illegible]nę.

W Bruksel[illegible] odbędzie [illegible] mecz [illegible]

7 kwietnia wszyscy się bawią na Wiosennym Dancingu Prasy Wileńskiej
w salonach Izby Przemysłowo-Handlowej od godziny 11-ej wieczór

Tyfus i odra nadal na czele chorób zakaźnych

WILNO. W dniach od 25 do 31 marca br. na terenie Wileńszczyzny zanotowano: 4 wypadki zachorowań na dur brzuszny, 51 na dur plamisty (1 śmiertelny), 9 płonicy, 9 błonicy (1 śmiertelny), 144 odry (6 śmiertelnych), 3 róży, 47 krztuśca, 1 zakażenia połogowego, 15 gruźlicy (7 śmiertelnych), 90 jaglicy, 6 ospy wietrznej, 4 grypy.

KURS TEATRALNO - CHÓRALNY dla przodowników zespołów teatralnych w Mejszagole

Dnia 6, 7, 8. kwietnia b. r. Inspektorat Szkolny obwodu wileńskiego przy finansowem poparciu Komisji Oświaty Pozaszkolnej Wileńsko - Trockiego Powiatowego Związku Samorządowego organizuje w Mejszagole — trzydniowy kurs teatralno - chóralny dla przodowników (młodzieży pozaszkolnej i dorosłych) zespołów teatralnych z rejonu gmin: mejszagolskiej, podbrzeskiej, rzeszańskiej i części niemenczyńskiej, mickuńskiej oraz trockiej.

Zgłoszenia na kurs od członków zespołów teatralnych: organizacyj społeczno-oświatowych i pozaorganizacyjnych przyjmuje Inspektorat Szkolny w Wilnie (ul. Gdańska 6).

Kurs będzie miał charakter wybitnie praktyczny i da uczestnikom możliwie najwięcej wiadomości i umiejętności z zakresu: wymowy scenicznej, reżyserji, charakteryzacji, techniki scenicznej i repertuaru widowiskowego.

Wykłady na kursie i prowadzenie zajęć praktycznych obejmuje Kierownik Wileńskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych w Wilnie p. Jan Adamski przy udziale i pomocy pp. Aluchny Edwarda, inspektora o. p., Paszkowskiego Tadeusza i Nowaczka Stanisława — dyrygenta chóru.

Opieki nad stroną organizacyjno - gospodarczą kursu na miejscu w Mejszagole uprzejmie podjął się tamtejszy Oddział Związku Strzeleckiego na czele ze swoim prezesem p. J. Kiciakiem i przy udziale miejscowego społeczeństwa.

PRZETARG

Dyrekcja Okręgu P. i T. w Wilnie ogłasza przetarg publiczny na budowę gmachu dla urzędu p.-t. w Pińsku o kubaturze około 7100 metrów sześć. wraz z urządzeniem podwórza. Szczegółowe ogłoszenie w „Monitorze Polskim" w najbliższym czasie.

Informacyj udziela Oddział Budowlany Dyrekcji Okr. P. i T. — Wilno, Sadowa 25, w godz. 11—13.

DYREKCJA OKRĘGU P. i T.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Niezwykły lekarski wynalazek upiększający

Z łatwością można obecnie wybielić, odświeżyć i odmłodzić zwiędłą, starczą skórę. Nauka odkryła wreszcie żywotny składnik, odmładzający skórę. Gdy się go wciera w tkanki ruchem kolistym, zmarszczki znikają, rozszerzone pory, wągry i wszelkie wady cery są usunięte. Ten żywotny i odmładzający składnik, otrzymany z młodych zwierząt, jest obecnie zawarty w znakomitym paryskim nowym Kremie Tokalon. Jego właściwości upiększające i wzmacniające skórę nadają cerze zdrowy, kwitnący i wiośniany wygląd, emanujący z tkanek podskórnych i upiększający najbrzydszą nawet twarz.

Należy stosować Odżywczy Krem Tokalon (kolor różowy) co wieczór. Odżywia on i odmładza skórę podczas snu. Krem zaś Tokalon Odżywczy koloru białego (nie tłusty) należy stosować co rano. Ma on właściwości wybielające i ściągające skórę, odświeża cerę na cały dzień i tworzy trwały podkład pod puder. Jakby brzydką nie była skóra i cera Pani, będzie Pani zdumiona i zachwycona ponad najgoretsze swe marzenia.

Rozmaitości Dziś **TURBINA 50.000** „Wstrieczny"
Rewelacja sowieckiej produkcji. Film całkowicie mówiony i śpiewany w języku rosyjskim.
Codziennie poranki od godz. 2-ej do 4-ej na film „Król Królów" po cenach zniżonych balkon 15 gr. parter 25 gr.

„CASINO" DZIŚ PREMJERA!
Wielka uczta dla wielbicielek i wielbicieli kina!
Sukces nad sukcesami! Emocja nad emocjami!
Najbardziej aktualny film doby obecnej p.t.
ZAGŁADA
w roli głównej słynny **HARRY PIEL**
Najnowszy i największy sukces Króla Sensacji w pierwszym wielkim przeboju 100 proc. dźwiękowym filmie fancuskim produkcji 1934
ATAK LOTNICZY! MIASTO W OBŁOKACH GAZÓW TRUJĄCYCH
Okropności wojny lotniczo-gazowej!
Największa sensacja sezonu! Seanse od godziny 4. W piątek, sobotę i niedzielę od g. 12

HELIOS
Jeszcze żaden polski film, nie wywarł takiego wrażenia, nie miał takiego powodzenia, nie zachwycił ta kpubliczności i nie był przyjęty tak entuzjastycznie jak reprez. polskiej produkcji
KOCHA... LUBI.. SZANUJE...
Dziś CAŁE WILNO mówi tylko o tym miljonowym klejnocie, w którym po raz pierwszy wystąpią wszystkie asy i gwiazdy: Loda Halama, Bodo, Walter, Pogorzelska, Chmurkowska, Tom, Znicz i in. Nad program: Atrakcje. —Początek o godzinie 4-tej.

Pan Dziś Wschodni film **„SABRA"**
W następnym programie ukaże się największa sensacja świata
TESTAMENT DOKTORA MABUZE
Znakomity twór genjusza ludzkiego, stanowiący zenit techniki.

„ROXY" DZIŚ NIEODWOŁALNIE OSTATNI DZIEŃ
Sukces Polski „Pieśniarz Warszawy"
Jutro premjera! Film tysiąca rewelacyj!
„ŻYCIE JEST PIĘKNE"
ANNABELLA i GUSTAW FROELICH w rolach głównych

DO WYNAJĘCIA pokój wielki lub 2 mniejsze, słoneczne — świeżo odnowione, ze wszelkiemi wygodami: Tartaki 19 - 4, tel. 3 52

Na Zwierzyńcu potrzebny lokal większy (7 — 8 pokojowy) skanalizowany. Oferty kierować pod „Zwierzyniec" do Adm.

DO WYNAJĘCIA 4 i 6 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA pokój ciepły i słoneczny ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

POSZUKUJĘ posady ekonoma lub ogrodnika znam się dobrze jak w jednym tak w drugim zawodzie posiadam dobre świadectwa. Łaskawe oferty Królewska № 5 m 21

Buchalter dokładnie obeznany z rachunkowością przemysłową, rolną, kupiecką, samorządową, państwową, przysięgły rzeczoznawca sądowy przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Prowadza rewizje bilansów i rachunkowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" — „Rzeczoznawca"

Absolwentka Szkoły Przemysłowej poszukuje pracy, do dzieci lub biurowej, szyje, haftuje. Chętnie na wyjazd Zgłoszenia pod P. P do administracji „Słowa".

Na wyjazd poszukuję służącej czystej i uczciwej, obeznanej z wielkiem gospodarstwem. Oferty z powołaniem się na referencje pod „Wyjazd na 3 miesiące"

Powołujcie się na ogłoszenia w naszem piśmie

Pomoc w nauce lekcje korepetycje — Wiwulskiego 4 m. 5 codziennie godz. 11—1

Uczeń b. zdolny, wyższej klasy gimnazjum, Wielkopolanin, poszukuje korepetycyj ze wszystkich przedmiotów, nie wyłączając greki, francuskiego i niemieckiego. Jestem poparty poważną rekomendacją. Chętnie przyjmę mieszkanie lub skromne wynagrodzenie. Znajduję się obecnie w przykrych warunkach materjalnych i apeluję o pomoc, życzenia uczynię łaskość. Oferty pod „X"

Do kompletu przedegzaminacyjnego do kl. 6 poszukujemy jeszcze jednej osoby Zgłoszenia. ul Baszta 15 Bursa Akad. J. D. portjer wskaże

Modystka przyjmuje wszelką robotę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko. Wielka ...

Uczeń przed maturą, w ciężkich warunkach materjalnych — poszukuje mieszkania kątem do połowy czerwca. Może kto z pp akademików zechce go przyjąć na sublokatora i umożliwić w ten sposób zdobycie matury. Referencje na żądanie. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do Admin. pod „Maturzysta"

O pomoc wołam dla nieszczęśliwej istoty która lekcjami utrzymywała siebie i chorą ... Dziś, gdy lekcje ... ła i chleba ... niego zabrakło— ... domowy ostatecznie ... kłócony przez chorą — O najmniejsze przesyłki ofiary pod literę B. ... głodnej.

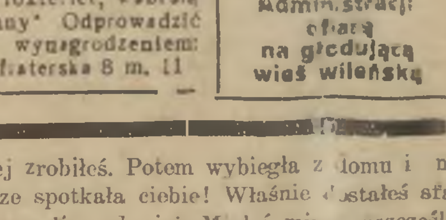

Zginął pies foxterjer, wabi się „Ronny" Odprowadzić za wynagrodzeniem: Bonifraterska 8 m. 11

Złóż w naszej Administracji ofiarę na głodującą wieś wileńską

PRZETARG.

Ministerstwo Komunikacji zawiadamia o przetargu ofertowym, który odbędzie się dnia 27 kwietnia 1934 r. o godz. 11-tej na sprzedaż starej miedzi.

Szczegółowe ogłoszenia zamieszczone są w Monitorze Polskim z dnia 29-III Nr. 73 i Gazecie Polskiej z dnia 31-III Nr. 90.

SPRZEDAJE SIĘ niedrogo hektar lasku z willą w Landwarowie. Informacje na miejscu. Kolejowa 18. A Gwiazda.

SPRZEDAM na dogodnych warunkach 15 ha ziemi w gm. Rudomińskiej 10 klm od Wilna, dowiedzieć się: Wilno Biały Zaułek 10 Jan Widtman

Plac do sprzed. 340 sążni przy ul. Bołtupskiej № 7 dowiedzieć się: ul. Zwierzyniecka № 13 Garulewiczowa.

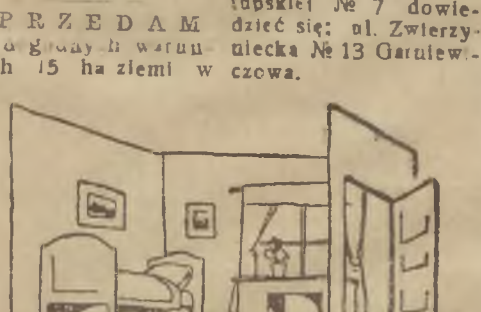

DOKTOR **Zygmunt Kudrewicz** choroby weneryczne— syfilis, skórne i niemoc płciowa przyjm. od god 5—1 i 3—8. Zamkowa Nr. 15. Tel. 19 60

Doktór **J. BERNSZTEIN** choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Mickiewicza 28, m. 5 przyjmuje od 9—1 i 4—8

DOKTOR **Zeldowicz** Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. od 9 do 1 i od 5 do 8

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA Ordynator szpit. Sawicz Choroby skórne, weneryczne, kobiece WILEŃSKA 34. Od 5 — 7 wiecz.

DOKTOR **ZELDOWICZOWA** kobiece, weneryczne — narządów moczowych od 12 — 2 i od 4— 5 przeprowadzili się z Mickiewicza 24 na Wileńską 28 Tel 277

DO WYNAJĘCIA od 1 maja ciepłe suche i słoneczne mieszkanie składające się z 4-ch pokoi i dwóch salek nad bramą. — Wysoki parter. — Ul. Dąbrowskiego 7

POKÓJ umeblowany, z niekrępującym wejściem ze wszystkiemi wygodami, do wynajęcia dla samotnego; Telefon, radjo. Antokolska 56 m.2 tel. 7-94.

MIESZKANIE do wynajęcia świeżo odremontowane 3 pokoje i kuchnia na parterze, wyjście frontowe. Ul. Białostocka Nr. 6 2.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3-pokojowe słoneczne z wygodami Tartaki 19, tel. 3 52

Pokoju i kuchni poszukuje w okolicy Sądów. Pożądane wygody. Zgłoszenia do „Słowa" sub „Aplikant 37".

LICYTACJA
Wileński Lombard „Kresowja"
Wilno, Hetmańska 1 (róg Wielkiej 53) tel. 722
podaje do ogólnej wiadomości, że 16 i 17 kwietnia r. b. o godz. 4 ej p.p. odbędzie się w lokalu lombardu licytacja niewykupionych i nieprolongowanych zastawów od Nr. 50 000 do Nr. 100 030 i od Nr 1 do Nr 45 490
UWAGA: w dniu licytacji prolongat N-rów licytacyjnych lombard nie będzie przyjmować

Szkółki Podzamerkie
poczta Maciejowice, województwo Lubelskie polecają na sezon wiosenny
DRZEWA i KRZEWY
OWOCOWE, OZDOBNE, IGLASTE, LIŚCIASTE i BYLINY.
Cenniki wysyłamy na żądanie.
Zamówienia na Wileńszczyźnie przyjmuje i udziela kredytu na zakup drzewek i krzewów
Chrześcijański Bank Spółdzielczy w Wilnie, ul. Zamkowa 18.

Radjo Wileńskie

CZWARTEK dnia 5 kwietnia 1934 r.

7.00: Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dzien. por., Muzyka, Chwilka gosp. dom.

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Grey'a (płyty), 11.57: Czas: 12.05: Muzyka taneczna (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.35: Poranek szkolny. 14.00: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15:15: Chwilka strzelecka. 15.25 Wiad. eksport. 15.30: Giełda roln. 15.40: Audycja dla dzieci: 1) „Ufti - Ufti" — opow. Konstantego Gałczyńskiego. 2) „Smutna Wielkanoc wesołego Dyzia" — opow. Cioci Hali. 16.10: „Kultura życia codziennego" — odczyt wygł. Z. Mianowski. 16.25: Koncert solistów. 17.20: Program na piątek i rozm. 17.30: „Czem jest bank?" — pogad. wygł. K. Studentowicz. 17.50: Słuchowisko: „Kupiec wenecki" — Szekspira. 19.05: Audycja poetycka: Fragment z poematu Jerzego Zagórskiego, przeczyta Wanda Szczepańska, art. dram. Objaśnienia Autora. Słowo wstępne Tad. Byrskiego. 19.25: Wil. wiad. kolejowe. 19.30: Odczyt aktualny. 19.45: Kom. sport. 19.48: Wil. kom. sport. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert symfoniczny. 20.45: Dzien. wiecz. 20.57: Transmisja z teatru „La Scala" w Medjolanie: „Romeo i Julja" — opera w 5 aktach Gounoda. „Wizje teatru „La Scala" w epoce Verdiego" — feljeton. d. c. opery.

„Ze świata radjowego" — pogad. wygł. Alfred Daun, Kom. meteor. d. c. opery.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 4 kwietnia 1934.

Za 100 kg. parytet Wilno.

CENY TRANZAKCYJNE:	
Mąka pszenna 0000 A luks.	34.—
Mąka żytnia razowa	18.—
CENY ORJENTACYJNE:	
Żyto I stand.	14,50—15.—
Żyto II stand.	13,85—14.—
Pszenica zbierana	19—21.—
Jęczmień na kaszę zbierany	15—16.—
Owies stand.	14—14,25
Owies zadeszczony	13—13,25
Mąka pszenna 0000 A luks.	33,50—35.—
Mąka żytnia 55 proc.	23,50—24.—
Mąka żytnia 65 proc.	19,50—20.—
Mąka sitkowa	17—17,50
Gryka zbierana	20—21.—
Seradela	10—11.—

—oOo—

Giełda warszawska

z dnia 4 kwietnia 1934.

WARSZAWA PAT. — Giełda. DEWIZY:
Belgja 123,75 — 124,06 — 123,44
Berlin 210,70 — 211,22 — 210,18
Gdańsk 172,70 — 173,13 — 172,27
Holandja 358,00 — 358,90 — 357,10
Londyn 27,45 — 27,58 — 27,32
Nowy York 5,2925 — 5,32 — 5,265
Nowy York kabel 5,295 — 5,32 — ,27
Paryż 34,93 — 35,02 — 34,84
Praga 22,03 — 22,02 — 22,07
Sztokholm 141,50 — 142,20 140,80
Szwajcarja 171,43 — 171,86 — 171,00
Włochy 45,65 — 45,77 — 45,53
Tendencja przeważnie słabsza.
DOLAR w obrotach pryw. 5,26—5,27
RUBEL 4,67—4,71

ANKIETA

wyciąć, wsadzić do koperty, omarkować, zaadresować: Zamkowa 2, lub nie adresując i nie wkładając do koperty oddać w Administracji pisma w Wilnie, Zamkowa 2

OSTATNI TERMIN ZWROTU 15 KWIETNIA

1) Czyje pióro ceni sobie Pani (Pan) najwięcej w naszem piśmie?

2) Które rubryki w naszej gazecie uważa Pani (Pan) za zbyteczne?

3) Jaką nową rubrykę wprowadziłaby Pani (Pan) do naszej gazety?

NORMAN SPRENGER 5)

KRWAWY OKRĘT

Miało to znaczyć, że Szwed potrzebował marynarzy. Wszyscy, którzy byli winni Szwedowi i nad któremi rozciągała się jego władza, — a myślę, w pokoju nie było takiego człowieka, któryby nie był w jego ręku! Ci wszyscy drżeli ze strachu na myśl, że wybór jego może paść na nich.

Marynarze znali dobrze okręty, a zwłaszcza sławną była „Złota Wić".

Szwed zwrócił się do mnie z uśmiechem:

— Cóż ty powiesz? Nie miałbyś ochoty nająć się na „Złotą Wić"? Świetny statek! Doskonałe jedzenie, łatwa robota, dobrzy oficerowie.

— Cha, cha, cha!

Głośny śmiech przerwał jego wywody.

— Doskonałe jedzenie! — krzyczał jeden. — Zupa z lin okrętowych, a pieczyste z razów! Można się najeść dosyta!

— Łatwa robota! — śmiał się drugi. — A szczególnie, kiedy przyjdzie czas odpoczynku. Ale odpoczynku tam niema!

— Boemani, to prawdziwi gentlemeni, ... — Codziennie na śniadanie ...! ... czeka marynarza ... słyszał

— Zbiorę sobie bandę włóczęgów na wybrzeżu, — oznajmił Szwed, — i dodam kilku doświadczonych marynarzy.

Przekleństwa posypały się coraz gwałtowniej. Marynarze rozumieli, że niejeden z nich znajdzie się o świcie na pokładzie statku.

Szwed potrafi to urządzić! Bóg jeden wie, jakiemi sposobami i w jakich spelunkach portu, będzie łapał rozmaitych włóczęgów, ale będą potrzebni i doświadczeni marynarze, którzyby znali się za tamtych na robocie.

Wypłynąć na pełne morze na pokładzie „Złotej Wici" było czemś gorszem od katorgi. Wiedzieli o tem wszyscy. Nic więc dziwnego, że ściany hotelu drżały od przekleństw!

Wśród tego hałasu, musiałem szybko zebrać myśli. Opanowała mnie dziwna chęć!

Było to niezrozumiałe, i teraz nie potrafię tego wytłumaczyć, dosyć, że postanowiłem oznajmić, że gotów jestem zaciągnąć się na „Złotą Wić"!

A jednak nie gorzej od innych znałem reputację tego statku.

Słyszałem nieraz o Yanky Swopie, człowieku o melodyjnym głosie, a duszy djabła. Swop przechwalał się zawsze, że nigdy w życiu nie płacił pensji załodze. Miał prosty, ale skuteczny system. Tak straszliwie męczył i znęcał się nad marynarzami, że ci uciekali od niego, w najbliższym porcie, byle nie zostawać dłużej w rękach kata! Wówczas Swop nabiera nową załogę i znów powtarzała się ta sama historja...

Słyszałem również o pomocnikach kapitana, oficerach Lincku i Fitzgibbonie. Każdy z nich dumny był z tego, że był zdolny własnoręcznie zbić całą załogę.

Mówiono mi, że każda podróż była męką nieludzką dla marynarzy, że krew ich lała się pod razami oficerów.

Wiedziałem o tem, a jednak wahałem się, czy nie zaciągnąć się na „Złotą Wić"!

O, co znaczy młodość!

Jak mogła zrodzić się w mej głowie podobna myśl! Dziewiętnaście lat! Bezmierna pycha i pewność siebie młodego chłopca. Chęć zadziwienia tych łotrów i nawet samego Szwedа!

Co się stanie, gdy spokojnym głosem, tu, zaraz oznajmię, że chcę dobrowolnie zostać majtkiem w załodze „Złotej Wici", na najstraszniejszym statku świata?

Lecz wyobraźnia moja nie była w stanie przedstawić mi rozmiarów zdumienia, jakie wywołały moje słowa. Śmiano się ze mnie, jako zwarjata i podziwiano moją odwagę. Stałem się bohaterem dnia.

Długo w noc piliśmy, częstowani tym razem przez Szweda, jak mówił „na moją cześć".

Upojony i zmęczony, sam nie wiem, kiedy zasnąłem. Obudziłem się, gdy było jeszcze ciemno. Z poza cienkiego przepierzenia, pomiędzy moim pokojem, a pokojem „olbrzyma z blizną na czole" — mego ideału, dochodził jakiś jęczący, płaczliwy, nieznajomy głos. Leżąc, coraz wyraźniej słyszałem słowa, wreszcie zacząłem łapać sens zdania.

— Podpisałem się inicjałami Mary, — mówił nieznajomy głos. — To było wszystko. Ale on dostał gdzieś papier listowy, na którym ona pisywała i musiałem przepisać wszystko na tym papierze... Nie, mówię ci, nie wiem, skąd on wziął ten papier!.. Naturalnie, on wiedział doskonale jak i wszyscy, że lubiliście spacerować po skałach... Czy pamiętasz, że dostałeś ten list? O! to prawdziwy djabeł! On przewidział wszystko o wszystkiem pomyślał! List zaniósł tobie Abel Horn... Powiedział sobie uśmiechając się i mrugając, że ten list dała mu dama, ale nie powiedział jaka dama. Pamiętasz?..

— To Bulla dała jemu list i nauczyła, co ma mówić, — mówił głos za przepierzeniem. Abel, uczciwy chłopiec, spełnił to, co obiecał. On wiedział, że tak będzie i dlatego wybrał Abla. Ale nietylko do Ciebie wysłał on list. Zmusił Bullę napisać do Mary z prośbą, żeby przyszła do starego domu, nikomu o tem nie mówiąc.

— Aha! Teraz rozumiesz...

— Ale przysięgam ci, że nie wiedziałem. Myślałem, że... no, słowem w sprawach miłosnych dopuszczalne są rozmaite chytrości. A zresztą musiałem go słuchać!

Biedactwo Bulla musiała również go słuchać. Ona nie chciała pisać, płakała i błagała o litość, ale musiała ustąpić.

— Mary przyszła na umówione spotkanie. On wiedział, że Mary przyjdzie.

— Bulla spotkała ją w starym domu. On był przy ich rozmowie i jego słodkie słówka i podłe dwuznaczniki nadawały więcej prawdopodobieństwa słowom Bully. Na zakończenie musiałem wejść i potwierdzić słowa Bully, że widziałem Bullę w Bostonie i że ona błagała mnie, żebym ją zabrał od ciebie i odwiózł do domu.

— Na szczęście nie potrzebowałem tego robić, bo Mary uwierzyła i tak. Nie mogło być inaczej. Nasłuchała się już plotek, które opowiadano o tobie po mieście, a Bully opowiedziała z płaczem, jak wywiozłeś ją, przeciw jej woli, uwiodłeś i nie chciałeś się ożenić!

— Bully nie chciała tego mówić. Płakała dusiła się, kłamstwo więzło w jej gardle, ale on nie spuszczał z niej oczu, zręcznie wstawianemi uwagami wyciągał jej słowa i, biedaczka musiała doprowadzić rozmowę do końca. A jej całe zachowanie potwierdzało jakgdyby jej słowa.

— Mary zrobiła to, na co on liczył...

— Chciała pomóc Bully i powiedziała, że zmusi ciebie do naprawienia krzywdy, którą jej zrobiłeś. Potem wybiegła z domu i na drodze spotkała ciebie! Właśnie dostałeś sfałszowany list od niej. Miałeś minę uszczęśliwioną, człowieka zadowolonego z losu, idącego na schadzkę. Wszystko więc układało się po jego myśli! Dla Mary spotkanie z tobą o tej porze i w tem miejscu było jawnym dowodem winy. Jeśli miała jakie wątpliwości, w tej chwili musiała je stracić!

— I znów postąpiła tak, jak on przewidywał: rzuciła ci w twarz pierścionek, który jej podarowałeś, nazwała cię oszustem i łotrem i uciekła do domu. A i ty zrobiłeś po myśli tamtego! To prawdziwy szatan, mówię ci! Znał dobrze twoją dumę i gwałtowność. Wiedział, że nie poniżysz się do tego stopnia, żeby biedz za Mary i żądać od niej wyjaśnień, że będziesz zanadto rozwścieczony, żebyś mógł zbadać sprawę do dna.

— Tak się też stało. Wyjechałeś tegoż wieczoru do New-Yorku na swój okręt. Tego tylko on chciał!

— Następnego dnia znaleziono ciało Bully u podnóża skały. A ty wyjechałeś tak nagle, nikomu nic nie mówiąc. Mówiono, naturalnie, że popełniła samobójstwo z twojej winy. Sam możesz sobie wyobrazić, co tam opowiadano!

— Wyszło na jaw, że Abel Horn oddał tobie jakiś list od Bully, że potem poszedłeś na schadzkę z nią na skały... A potem zniknąłeś tajemniczo.

(D. C. N.)